Rok 1872. | Kraków, czwartek 26 września. | Nr. 220.

KRAJ

Dziennik KRAJ wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedyńczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	5 złr.	2 złr.
We Lwowie w księgarni Gubrynowicza i Schmidta	21 „	5 „ 25	2 „
W Austrji i Węgrzech	24 „	6 „	2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal.	4 tal. 5 sgr.	1 tal. 15 sgr.
We Francji i Anglji	108 frank.	27 frank.	10 franków
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank.	20 frank.	7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika KRAJ, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje: Redakcja, Administracja i Ekspedycja mieszcowa w Krakowie, ulica Mikołajska l. 435.
Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Reklamacje nieopieczętowane wolne są od opłaty i uwzględnia się je *tylko w terminie 8 dni*. Rekopismów nadsyłanych Redakcji nie zwraca się, tylko się je niszczy.

Cena ogłoszeń *(inseratów)*.
W pierwszym umieszczeniu wiersz .... 8 centów
W każdém następném umieszczeniu wiersz .... 5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia .... 30 „
Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika „KRAJ“, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: M. Dworski, Skład papieru Ż. J. Wywiałkowskiego, księgarnia J. Czecha, handel Wierzuchowskiego, Biuro zleceń A. P. Swierczewskiegoi Spółki przy Ulicy Szewskiéj N. 207. — **We Lwowie:** Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. —
Ajencje przyjmujące ogłoszenia: w Krakowie: M. Dworski, księgarnia Józefa Czecha, Bióro zleceń A. P. Swierczewskiego i Spółki przy Ulicy Szewskiéj N. 207 — **we Lwowie** księg. Gubrynowicza Szmidta, ajencja dzienników A. J Piatkewskiego **w Tarnowie:** Księgarnia Gazdy. — B. Wołowski Administrateur de la Gazette des 'Etrangers Wien Kolovratring 9. — **w Wiedniu:** Haasenstein & Vogler, Neuer Markt Nr. 11.— Oppelik Wollzeile Nr. 22.— Rudolf Mosse, Seilorstätte Nr. 2. Filip Löb, biuro anonsów Wollzeile Nr. 2. — **w Pradze,** Ferdinandsstrasse Nr. 38. — **w Berlinie, Monachjum, Zürichu i St. Gallen:** Rudolf Mosse München, Windenmachergasse, 3.— **W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgardzie** Haasenstein & Vogler. — **w Paryżu:** Księgarnia Władysława Mickiewicza „Librairie de Luxembourg rue de Tournon 16.“

Od administracji.

Szanownych prenumeratorów naszych upraszamy o **wczesne** nadsyłanie przedpłaty na czwarty kwartał 1872, aby nam oszczędzić nawału pracy przy końcu kwartału i uniknąć przerwy w przesyłce dziennika.

Cena przedpłaty na „KRAJ“ pozostaje ta sama, t. j.:

w Krakowie:

rocznie	20 złr.	
półrocznie	10 „	
kwartalnie	5 „	
miesięcznie	2 „	

we Lwowie
w księgarni Gubrynowicza i Schmidta:

rocznie	21 złr.	— ct.
półrocznie	10 „	50 „
kwartalnie	5 „	25 „
miesięcznie	2 „	— „

z przesyłką pocztową:

rocznie	24 złr.	— ct.
półrocznie	12 „	— „
kwartalnie	6 „	— „
miesięcznie	2 „	25 „

☛ W przyszłym kwartale drukować będziemy we felietonie tom II powieści Adama Bełcikowskiego „PATRJARCHA“. Nowoprzybywający abonenci otrzymają tom I téj powieści w osobnéj na ten cel zrobionéj odbitce **bezpłatnie**.

Najtaniéj i najdogodniéj przesyłać pieniądze **przekazami pocztowemi**, gdyż opłata od 10 złr. wynosi tylko 5 cnt., a do 50 złr. tylko 10 cnt.

☛ Razem z prenumeratą nadsyłać można pieniądze na dzieła wydane nakładem wydawnictwa *Kraju*, których spis znajduje się między inseratami.

Kraków 25 września.

Ostatnie wypadki w Belfaście i prawdopodobieństwo nowych zajść świadczą o wielkiém wzburzeniu umysłów w Irlandji. Pomiędzy ludnością irlandzką szerzy się z dniem każdym, coraz większa nienawiść do swych władzców, a wzrastająca liczba t. z. „zbrodni agraryjnych“ jest najlepszą ilustracją stosunków angielsko-irlandzkich. Cała odpowiedzialność za podobny stan rzeczy spada najzupełniéj na Anglję, która przez tyle wieków rządziła Irlandją bez względu na interesa tamecznéj ludności, i w chwili obecnéj daleką jest od szczeréj chęci załatwienia kwestji irlandzkiéj. Anglicy w ogóle pojmują potrzebę usunięcia w jakibądź sposób téj piekącéj kwestji, która występuje przy każdéj sposobności i zatruwa im chwile największego spokoju i zadowolenia z własnéj polityki — ale radziby to uskutecznić ile możności środkami najniewinniejszemi, zaspokoić jak najtaniéj słuszne żądania ludności irlandzkiéj. Tymczasem położenie téj wyspy wymaga środków radykalnych, zupełnéj zmiany dotychczasowéj polityki angielskiéj w Irlandji.

Przedewszystkiem mężowie stanu angielscy muszą przyjść do przekonania, że kwestji irlandzkiéj niezałatwią bez pomocy samychże Irlandczyków. Prawda ta raz zakorzeniona w umysłach może istotnie przynieść bardzo dobre rezultata. — Gladston, który dla załatwienia kwestji irlandzkiéj zrobił krok bardzo ważny, pojmuje to bardzo dobrze, ale z obawy przed stronnictwem konserwatywném, nie może się chwycić jedynie zbawiennego środka, t. j. powołania samych Irlandczyków do załatwienia wespół z rządem swoich spraw wewnętrznych. Światlejsze umysły w saméj Anglji zaczynają już przychodzić powoli do przekonania, że zwołanie jakiegoś zgromadzenia irlandzkiego, czyli parlamentu, mogłoby najlepiéj przyczynić się do uspokojenia umysłów i przywrócenia porządku na wyspie, tem bardziéj, że stronnictwo narodowe w Irlandji, niczego więcéj nie żąda, jak osobnego parlamentu z najszerszym zakresem władzy. Zadowolniwszy to stronnictwo, rząd znalazłby w niem silny punkt oparcia przeciwko wszelkim knowaniom fenjańskim, mającym swe źródło w powszechném niezadowoleniu ludności.

Zresztą w projekcie utworzenia osobnego parlamentu dla Irlandji nie ma właściwie nic nowego; już w końcu przeszłego wieku (od 1782 do 1800) przez lat 18 istniał wolny parlament irlandzki, którego zniesienie jest jedną z najsmutniejszych stron rządów angielskich w Irlandji. Z obawy przed najazdem napoleońskim, rząd angielski przekupstwem, rozdawaniem tytułów i korzystnych posad arystokracji miejscowéj i obietnicą emancypacji kotolików — przeprowadził zniesienie parlamentu irlandzkiego. Ale dziś po półwiekowém smutném doświadczeniu, kiedy ani represalja, ani sztuczne zachęcania do emigracji, ani nawet półśrodki na nic się nie zdały, trzeba będzie wrócić do tego, jedynie praktycznego środka, załatwienia kwestji irlandzkiéj.

Szczerzy przyjaciele Irlandczyków pomiędzy Anglikami oświadczają się za unją personalną — lecz takich nie wielu; przeważna zaś część tych — którzy pragną ugody z Irlandją, woli przyznanie najszczerszego samorządu Irlandji z miejscowym parlamentem na czele, a pozostawienie tylko spraw wojskowych, dyplomatycznych i kolonialnych w rękach **parlamentu** wspólnego. Byłoby to coś podobnego do dualizmu austrjacko-węgierskiego.

Do takiéj ugody Anglicy są w ogóle skłonniejsi, jak się zdaje na pozór i gdyby nie obawy reakcji katolickiéj na wyspie lub zbytecznéj przewagi stronnictwa republikańskiego pomiędzy tameczną ludnością, Anglicy niezwłocznie przystąpiliby do ugody na podobnych warunkach. Tego rodzaju obawy są w ogóle nieuzasadnione; doświadczenia przeszłości są niezbitem dowodem, że stronnictwa skrajne przychodzą do władzy tylko w stanie powszechnego ucisku, wyrastają na gruncie niezadowolenia całéj ludności. Lecz skoro jéj potrzeby znajdą słuszne zadosyć uczynienie, ludność umie zawsze być umiarkowaną i oględną w swych wymaganiach.

Jeżeli tylko ludziom dobréj woli w Anglji uda się pociągnąć rząd za sobą, to powyższy sposób załatwienia sprawy można uważać za jedynie praktyczny i zbawienny, jak dla narodu angielskiego, tak i dla ludności irlandzkiéj.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Warszawa. [Nowa ustawa prasowa]. *Gołos* donosi, że komisja mianowana w r. 1869 pod prezydencją księcia Urusowa do przejrzenia ustaw cenzuralnych i prasowych, przystąpiła do roztrząsania wniosków tyczących się zmian w postanowieniach obowiązujących co do książek wprowadzanych z zagranicy.

— [Własność ziemska w zabranych prowincjach]. Ze sprawozdania urzędowego w *Goń. Urzęd.* widzimy, że na zasadzie znanych przepisów względem sprzedaży dóbr rządowych w „gubernjach zachodnich“, sprzedano w ciągu pierwszych czterech miesięcy r. b. osobom pochodzenia rossyjskiego 5,835 dziesiatyn za 52,489 rubli 61 kop. W ogóle od 1867 r., kiedy tę sprzedaż rozpoczęto, sprzedano 673 działów gruntów i 5 domów, obejmujących całkowitéj przestrzeni 281,399 dzies., za 2,856,572 rubli 39 kop. Grunta te sprzedają się albo sposobem nagrody za służbę rządową w „gubernjach zachodnich“, albo też osobom pragnącym przenieść się do tych gubernji z głębi cesarstwa. Do pierwszéj kategorji należy 587 osóbl, które nabyły 622 działy i 5 domów, razem 240,854 dzies., za 2,257,028 rub.; do drugiéj kategorji należy 46 nabywców, którzy posiedli 51 działów, rozległości ogólnéj 40,544 dzies. za 599,544 rub. 39 kop. W liczbie pierwszych, którzy nabyli grunta sposobem nagrody, znajdują się dwaj publicyści: redaktor dziennika petersburskiego *Graždanin* radzca dworu Gradowskij, oraz redaktor *Wileńskiego Wiestnika* kapitan-lejtenant Pohl.

— [Uniwersytet warszawski]. Według sprawozdania odczytanego na posiedzeniu dorocznem 11 b. m., w ubiegłym roku akademickim skład osobisty uniwersytetu, licząc w to profesorów rozmaitych nazw i urzędników zarządu akademickiego, czynił 113 osób. Liczba studentów wynosiła 841, a mianowicie: na fakultecie historyczno-filologicznym 41, na fizyczno-matematycznym 140 (z téj liczby 114 na wydziale nauk matematycznych, reszta zaś na wydziale nauk przyrodzonych) na prawnym 273, na lekarskim 387. W ciągu roku ubyło 86 studentów; z tych 66 uwolniono z powodu niewniesienia opłaty za prawo słuchania prelekcji, 14 uwolniono na własne żądanie, 2 przeniosło się do uniwersytetu moskiewskiego, 4 zmarło. Wolnych słuchaczy było w pierwszym półroczu 105, w drugiem 100. Cyfry te słuchaczy uniwersytetu są znacznie niższe od cyfr lat poprzedzających. Ukończyło kurs nauk ze stopniem kandydata: 6 na fakultecie historyczno-filologicznym, 16 na fizyczno-matematycznym, 29 na prawnym; ze stopniem studenta rzeczywistego: 6 na fakultecie historyczno-filologicznym, 8 na fizyczno-matematycznym i 26 na prawnym; na wydziale lekarskim nauki ukończyło 7 ze stopniem lekarza z odznaczeniem i 20 ze stopniem lekarza. Przed rozpoczęciem bieżącego roku akademickiego, 187 młodzieńców podało prośby o przyjęcie do uniwersytetu. — Z tych, po złożeniu egzaminów sprawdzających, przyjęto 126, nie złożyło egzaminów 43, nie zgłosiło się 18. — Od opłaty za prawo słuchania prelekcji zwolniono na zasadzie ustawy uniwersyteckiéj 10% ogółu studentów. Ze sprawozdania widać, że uniwersytet nie zbyt obfituje w stypendja: ma 15 stypendyów ministerstwa, 25 z własnych funduszów specjalnych i 25 z zapisów prywatnych (z tych ostatnich największe z zapisu Młockiego 300 rs., najmniejsze zaś z zapisu Wawelberga 90 rs.)

Poznań 22 września.

S. Najlepszą odpowiedzią na zarzuty korespondentów krakowskich i bezwyznaniowéj redakcji *Kurjera* są fakta, utwierdzające prawdę tego, co ogłaszamy. Pozwólcie mi zytém kilka podać szczegółów, które świetnie charakteryzują dostojno osoby, co zdaniem *Kurjera* u nas i u was powszechnego zażywają szacunku.

Hr. Ledóchowski z bożéj i jezuitów łaski arcybiskup gnieźnieński wizytuje corocznie kościoły parafialne. W r. 1868 wizytował arcybiskup kościół parafialny w Jaraczewie, w którym na ścianie po nad wielkim ołtarzem z dawien dawna wymalowany był orzeł polski z pogonią. Zoczywszy to godło przewrotu i rewolucji arcybiskup kazał je zasłonić, aby nie robiło w nabożeństwie dystrakcji i nie wywoływało w pobożnych grzesznych reminiscencji narodowych. Ks. proboszcz Andersz zajęty podejmowaniem hrabiego arcybiskupa i jego świty nie miał czasu natychmiast polecenia powyższego wykonać. Dnia następnego, kiedy arcybiskup zoczył niezasłonionego orła białego, zgorszył się bardzo nieposłuszeństwem proboszcza i nie chciał wprzódy rozpocząć nabożeństwa, póki polecenie jego spełnioném nie zostanie. Wśród natłoku ludu oburzonego na polecenie arcybiskupa ks. proboszcz zniewolony był kazać przystawić drabkę i orła zasłonić. Dopiero po spełnieniu rozkazu hr. Ledóchowski wyszedł ze mszą. Obecny w kościele radca ziemiański, Niemiec i protestant, nie mógł się nadziwić nad podobnym wandalizmem, wyrzucającym z kościoła pamiątki przeszłości, które nawet u rządu pruskiego do pewnego stopnia doznają poszanowania. Wiemy np., że mysią wieżę Popiela w Kruświcy zakazał rząd pruski tamtejszemu komisarzowi psuć i rozwalać. W kościele winnogórskim pod Miłosławiem spoczywają zwłoki Henryka Dąbrowskiego, jenerała wójsk polskich, w pięknym grobowcu, który wystawił p. Seweryn Mielżyński z Miłosławia. Obok grobowca na ścianie kaplicy wyryte są początkowe słowa pieśni ulubionéj jenerała Dąbrowskiego i legjonów polskich: „Jeszcze Polska nie zginęła.“ Hr. Ledóchowski zobaczywszy je wśród wizyty kościoła w r. 1868, rozśmiał się złośliwie i wobec ludu donośnym głosem wskazując ręką na owe słowa, wyrzekł z przekąsem: „smutna ironja“. Lud wyszedł z kościoła zgorszony. Jakże tu dziwić się obchodom malborskim Niemców, kiedy arcybiskup Polak z pochodzenia, na ziemi polskiéj, w świątyni polskiéj i wobec ludu polskiego poważa się szydzić z narodowéj niedoli i z wiary społeczeństwa naszego w lepszą ojczyzny przyszłość!

Hr. Ledóchowski zakazał jak wiadomo modlić się po kościołach za spokój duszy Kazimierza W. podczas pogrzebu odkrytych jego szczątek w r. 1869 w Krakowie. Tutejsza *Posener Ztg.*, organ rządowy, ogłosiła z powodu zakazu tego artykuł pełen słusznego sarkazmu, zapewniając urzędowo hr. Ledóchowskiego, że modlitwa za króla, którego kości od pięciu wieków spoczywają w grobie, nie zagraża państwu pruskiemu.

Lwów. [Gospodarstwo jezuitów w galicyjskim wydziale krajowym.]

Czytamy w *Dzienniku Polskim*:

„Prosektor przy tutejszym szpitalu powszechnym, dr. Rudnicki, stał się przypadkiem posiadaczem listu aptekarza Berlinera do inspektora szpitali krajowych dr. Dobieszewskiego — z którego wynikało, iż p. Berliner mając do żądania znaczną kwotę pieniędzy za dostarczone do tutejszego szpitalu lekarstwa, a z powodu powolnéj manipulacji, czy jakiejś sekatury, kwoty téj odebrać nie mogąc, ofiarował p. Dobieszewskiemu pewną sumę pieniędzy za przyspieszenie wypłaty. Wynikało daléj z tego listu, iż p. Dobieszewski część przyrzeczonéj mu sumy już otrzymał, że p. Berliner oświadczał gotowość zapłacenia mu drugiéj raty, ale nalegał na dotrzymanie zobowiązania przez drugą stronę przyjętego.

Rzecz ta dostała się do wiadomości wydziału krajowego i zarządzono śledztwo, wobec którego dr. Dobieszewski sprodukował drugi list p. Berlinera, wyjaśniający sprawę w ten sposób, że właściwie tylko p. Berliner pośredniczył w dostarczeniu p. Dobieszewskiemu kapitałów na założenie jakiejś *maison de santé*, czyli prywatnego szpitalu we Lwowie, ze swojéj zaś strony tenże p. Berliner ofiarował p. Dobieszewskiemu 1000 złr. w czterech ratach po 250 złr. pod warunkiem, aby p. Dobieszewski przyspieszył wypłatę kwoty, należącéj mu się za lekarstwa.

Fakt taki, w języku c. k. kodeksu karnego, nazywa się zbrodnią nadużycia władzy urzędowéj, jeżeli biorący pieniądze miał jaką władzę i takowéj za pieniądze nadużył, albo też nazywa się zbrodnią oszustwa, jeżeli nie miał władzy i tylko złudnemi obietnicami pieniądze od strony wyłudził. Na wszelki wypadek, urzędnik publiczny, dopuszczający się podobnéj manipulacji, usawany bywa z posady i osadzany na pewien przeciąg czasu w kryminale.

Ponieważ jednak w tym wypadku winowajca jest narzędziem, za pomocą którego nasze jaśnie oświecone i jaśnie wielmożne, bogobojne niby panie spodziewają się utrzymać gospodarkę matki Talbot w szpitalach, rugować ztamtąd chorych innowierców lub nawracać ich w chwili zgonu na inną wiarę — ponieważ daléj winowajca spowinowacony jest z członkiem wydziału krajowego, p. Hallerem, referentem spraw sanitarnych, który go umyślnie na to do kraju sprowadził i kreował dla niego posadę inspektora szpitalów — więc pomimo długiego i ukończonego już śledztwa dr. Dobieszewski, jakkolwiek w urzędowaniu swojém zawieszony, jakkolwiek z powodu brudnéj téj sprawy z towarzystwa lekarskiego wykluczony i przez kolegów unikany, dotychczas od wydziału krajowego dymisji nie otrzymał.

Natomiast dowiadujemy się z ogłoszonego w *Dz. Polskim* listu dr. Rudnickiego, że p. Haller rozżalony na niego z powodu, iż mu skompromitował kuzyna, dopuścił się w prywatnéj z nim rozmowie grubjaństwa — dowiadujemy się daléj, iż z powodu zapewne doniesienia swojego o tém grubjaństwie, dr. Rudnicki ze strony wydziału krajowego, bez śledztwa i bez podania powodów, otrzymał dymisję z posady prosektora.

Oto jest postępowanie koterji, która pod pozorem obrony interesów konserwatywnych religji, wiary i tradycji ojców, opanowała nasz kraj nieszczęśliwy — koterji, która jest powodem, że wielu ludzi dobrze myślących i sprawie naszéj narodowéj przychylnych, w kraju i zagranicą — sprzeciwia się nadaniu nam zupełnego samorządu!

I w istocie, jeżeli koła nasze wyborcze nie przejrzą, jeżeli nie przestaną obdarzać swojém zaufaniem członków téj koterji, ich popleczników i tych, którzy ignorując niby istnienie podobnych stosunków, najdzielniéj takowe podtrzymują — to wywalczenie zupełnego samorządu dla kraju naszego napotykać będzie na coraz większe trudności.

My z naszéj strony nie wahamy się podać do publicznéj wiadomości smutnego tego i brzydkiego zajścia, bo mamy przekonanie, iż tylko przez wykrycie nadużyć, tamę im położyć można. Gotowi jesteśmy poprzeć dowodami wszystko, cośmy w téj mierze powiedzieli, a to cośmy powiedzieli, powtarzać będziemy codzień nie oszczędzając nikogo, póki albo najwyższa nasza władza autonomiczna postępowania swego nie zmieni, albo też wytaczając sprawę przed sąd przysięgłych, nie da nam sposobności dosadnego wykazania nadużyć, które się dzieją.“

Wiedeń. Postanowieniem z d. 16 b. m. nadał cesarz radzcy namiestnictwa galicyjskiego Adolfowi Eckhardowi w uznaniu jego odznaczającéj się służby tytuł i charakter radzcy dworu z uwolnieniem od opłat.

Francja.

Paryż 22 września.

(NN.) Każdy dzień przynosi nam jakiś list polityczny, a ponieważ zgromadzenie narodowe odpoczywa na wakacjach, więc uwaga ogólna zwróconą jest na te listy, naprzód dla tego, że mają one

---

Ponad ziemią.

Nowella A. Stiffter'a.

(Ciąg dalszy.)

Wszyscy byli teraz w pogotowiu, maszyna w porządku. Raz jeszcze spojrzała Kornelja na drzewa w ogrodzie, które w rannéj pomroce spowite stały naokoło i przypatrywały się. Wtenczas zabrzmiał z ust przewodnika rozkaz:

— Teraz w imię Boże, puścić mężnego kondora i odwiązać liny.

Stało się — i tysiącem niewidzialnych rąk powietrza objęta i przypierana, zadrżała olbrzymia kula, i wahała się przez sekundę, poczém lekko unosząc się, odciągła za sobą łódkę z macierzyńskiego łona — ziemi, i z każdym tchem zyskując na chyżości, wystrzeliła w końcu jak strzała w poranny prąd światła— w górę. W téj saméj chwili pojawiły się na sklepieniu i wśród lin płomyki rannego słońca, tak, że Kornelja przestraszona, myślała, że cały balon gore; bo jak rozpalone sztaby rysowały się linje sznurów na granatowém niebie — cały krąg płomienił się, jak olbrzymie słońce. Cofająca się ziemia była jeszcze zupełnie czarna i w cieniu ginąca. Daleko na zachodzie leżał na ławie obłoku wybladły księżyc.

Tak wznosili się coraz wyżéj i wyżéj— coraz więcéj zyskując na widnokręgu. Dwa serca a może i trzecie tętniły na widok wspaniałości obrazu.

To powolne wznoszenie się i ogrom roztwierającéj się coraz więcéj przed oczyma niezmierzonéj przestrzeni, zaczęły teraz wywierać na umysły całą swoją potęgę. Płynący wstąpili w archipelag obłoków, które w téj chwili ziemi swoje ranne róże przesyłały: lecz tu w górze były to białe świetne bryły lodu, w ciemno błękitnych strumieniach powietrza pływające, przepaściami swemi i urwiskami okrętowi grożące. Zbliska, układały się i przewalały jak białe falujące mgły. W téj chwili weszło słońce na ziemi, i ziemia stała się widoczna. Była ona jeszcze taką samą, jak ją z wysokich gór widzimy, tylko mile pod siatką promieni rannego słońca zarumieniona — tego samego słońca, które teraz także ozłacało okno poddasza, w którém siedział nasz biedny młody mistrz.

— Jak daleko? — spytał sternik okrętowy.

— Na wysokości góry Mont-blanc — odpowiedział starzec siedzący na drugim końcu łódki — prawie około 14 tysięcy stóp, milordzie.

— To dobrze.

Kornelja spojrzała przy tych słowach ostrożnie z brzegu okrętu, i zatopiła swój wzrok prostopadle przez powietrzną przepaść w lubą, opuszczoną, teraz oświeconą słońcem ziemię; czy przypadkiem nie odkryje znanych jéj miejsc. Ale patrz! wszystko było obce, i jéj ulubiony powiernik, jéj mieszkanie, nie było więcéj widzialne, a więc i nici wiążące nas do drogiéj nam małéj plamki, którą my ojczyzną zowiemy. Jak wielkie cienie, zaciągnęły lasy ku widnokręgowi — szeroko, jak sterczące wały, rozpostarła się dziwna struktura gór i staczała się ku płowym plamom, zapewne życiodajnym niwom. Tylko jeden strumień był wyraźny — cienka, drżąca, srebrna nitka, jak często w późnéj jesieni na ciemném błoniu widziana przez nas pajęczyna. Ale ponad wszystkiém zdawało się unosić dziwne żółte światło.

Odwróciwszy oczy, spotkała się ze spokojnym wzrokiem lorda, na którym spoczęła. On właśnie nastawiał teleskop i utwierdzał go.

Była to chwila, w któréj spotkaliśmy balon, oddaliwszy się z pokoiku naszego artysty. Ciągnął on, lekkim prądem powietrza popychany, ku zachodowi, i nie wznosił się wyżéj, bo już od dwudziestu blisko minut nie opadało więcéj żywe srebro w rurce. Obydwa mężczyzni zajęci byli swojemi instrumentami. Kornelja wcisnęła się głęboko w swoje okrycie i w kąt swego siedzenia. Płynne powietrze igrało z pierścieniami jéj włosów, a okręt się ważył. Ze stanu swego serca nie mogła sobie zdać rachunku.

Ciszę przerywały tylko głosy mężczyzn, gdy jeden dyktował a drugi pisał. Z horyzontu wynurzały się teraz w mglistéj odległości ogromne połyskujące pola śniegu, których sobie Kornelja wytłumaczyć nie mogła.

— To Śródziemne morze, łaskawa pani — rzekł Koloman — chcemy tu tylko kilka doświadczeń nad powietrzem i elektrycznością zanotować; potém zobaczysz pani to zwierciadło jeszcze piękniejszém, już nie srebrne, ale szczerém złotem połyskujące.

Podczas tego młody areonauta napełnił flaszeczkę mocną kawą, postawił w niegaszone wapno, nalał na wapno wody i rozgrzał tym sposobem płyn; potém nalał do niego trochę rumu i podał dziewicy kubek rozgrzewającego napoju. Przy wielkiém zimnie poczuła natychmiast dobroczynny skutek i jakby nowe życie w swych nerwach. Mężczyzni pili także. Potém mówili po cichu, a młodszy potakiwał. Teraz zaczął starszy worki z piaskiem stojące z okrętu wyrzucać. Kondor kołysał się i bujał w powietrzu jak jego ziemski współimiennik — wznosząc się powoli i uroczyście w najwyższy eter. — A tu zmieniła się scena nagle i gwałtownie.

Pierwsze spojrzenie Kornelji było znowu na ziemię — ale ta nie była to już więcéj znana jéj ojcowizna: płomieniejąca w kurzu złotym, zataczała się równocześnie w tył, unosząc na swym ostatnim krańcu morze Śródziemne, i z tą złotą przepaską rozpływała się w nieznane fantastyczne kształty. Przestraszona, jakby na widok potworu, odwróciła dziewica swoje oczy; ale także przy okręcie przewalały się szeroko, białe wązkie, to rozciągające się, to prostujące w górę płaty — owe to widziane z ziemi po niebie srebrne baranki. Na to niebo zwrócił się teraz jéj wzrok — ale patrzcie! już go nie było: cały piękny, błękitny, osłaniający naszą ziemię dzwon nieba zamienił się w czarną przepaść, bez końca, bez miary w głąb idącą; owa pociecha, któréj na dole tak bezmyślnie używamy — owa pełność i powódź światła, zniknęła tu w górze zupełnie... Jakby dla najgrawania się, widać było wszystkie gwiazdy; malutkie, bezwładne punkta złote — rozrzucone po pustyni; a nakoniec słońce— groźna gwiazda, bez ciepła, bez promieni, ostro obcięta tarcza, z rozdętego, wrzącego, na biało stopionego metalu. Takiém wyglądało ono, z zamartym blaskiem, z przepaści: niezdolne zatrzymać ani jednego tchnienia światła wpośród tych martwych przestrzeni; tylko na balonie i okręcie zaczepiło się rażące, skostniałe światło. Nadawało ono balonowi postać nocnéj mary, i rysowało po trupiemu twarze siedzących pod nim podróżnych.

A jednak, któż to pojmie? a jednak — było to to samo nasze lube, pieściwe, oblewające naszą ziemię powietrze, którém oddychamy, które codziennie zrana usta niemowlęcia owiewa. Balon wchodził, jak to zauważał stary, w wyższy, przeciwny prąd i musiała ta przemiana odbywać się z zastraszającą szybkością, skoro cały okręt przybrał niezwyczajne, ukośne położenie — balon trząsł się gwałtownie, słychać było szarpanie i chrzęst kitajki, co jednak nie dawało mocniejszego odgłosu, jak żałosny stęk chorego dziecka; bo królestwo dźwięku skończyło się tu na wysokości, a gdy się okręt od słońca odwrócił, to nie było tu nic, nic, tylko straszne gwiazdy, jak duchy przed brzaskiem dnia uchodzące.

Teraz, po długiém milczeniu, otworzyły się blade jak śnieg usta i wymówiły tworzliwie: „Mnie się w głowie mąci.“ Ale nie słyszano tego.

Więc owinęła się jeszcze mocniéj futrem, broniąc się przed trzęsącą ją febrą Mężczyźni zajęci byli wciąż rzeczami których ona nie rozumiała, tylko młody

na sobie charakter polityczny, a powtóre że dają wyobrażenie o dążnościach rozmaitych osobistości i partij, jako też o usposobieniu kraju.

Pan Barthelemy Saint-Hilaire rozpoczął szereg owych listów. Jako sekretarz prezydentury odpisuje on panu Boysset prezesowi rady jeneralnéj departamentu Saône-et-Loire, który wspólnie z 33 członkami téj rady wysłali adres do prezydenta Republiki żądający amnestji dla skazanych komunistów i upominający się o rozwiązanie zgromadzenia narodowego.

Odpowiedź wychodząca z prezydentury zawiadamia, że „rozwiązanie zgromadzenia zależy od niego samego“ — i że władza wykonawcza nie może się w to mięszać. „Opinja publiczna powinna dać uczuć zgromadzeniu, że nadeszła chwila powołania następców“. W dalszym ciągu swego listu p. Barthelemy Saint-Hilaire więcéj szczegółowo rozwija wypowiedzianą zasadę i myśli, że zgromadzenie uzna potrzebę rozwiązania się „gdy ewakuacja wojsk nieprzyjacielskich tak będzie bliską, że można byłoby ją uważać za dopełnioną i gdy kraj znajdując się w położeniu zupełnie innem — niż w czasie wyborów 1871 roku, uczuje potrzebę wypowiedzenia swojéj woli odnawiając pełnomocników“.

Nic nie wspominając, czy zgromadzenie narodowe jest w prawie wydania jakiejś konstytucji, p. Barthelemy Saint-Hilaire zawiadamia, że tylko toż zgromadzenie jest w mocy dania amnestji — lecz dziwi się, „że można zapomnieć ha niebne czyny komuny, w czasie gdy ona sama chełpi się z nich w Londynie, Genewie i Hadze, grożąc, że na nowo rozpocznie jak tylko będzie mogła“. W każdym razie zapewnia, że aresztowania nie będą miały miejsca i że oprócz wypadków wyjątkowych wyroki śmierci nie będą wydawane.

Drugi list jest p. Kazimierza Perier przesłany do *Journal des Debats*, który zapewne zamieścicie w kolumnach *Kraju*. Wiadomo, że jeden z książąt Orleańskich odwiedził syna jednego z najniezależniejszych ministrów Ludwika Filipa. Wizyta ta była powodem polemiki dziennikarskiéj; dziennik *l'Aube* tłumaczył, że gościnność dana jednemu z książąt, w niczem nie szkodzi opinijom politycznym i że oni sami powinni rozumieć, iż tegocześni Francuzi, nawet ci, którzy ich przyjmują pod swoim dachem mogą być ludźmi gościnnymi, grzecznymi lecz nie poddanymi i że dziś interesa dynastyczne nic nie znaczą wobec interesów ojczyzny. Kazimierz Perier mógł podyktować podobną notę w 1830 roku, więc niektórym dziennikom mogło się zdawać, że tembardziéj mógł to uczynić p. Perier w 1872 roku.

Więc nota podobna wywołała krzyki dzienników monarchicznych nawet tych, dla których książęta Orleańscy są rasą królobójców i uzurpatorów. Ta idea, że książę domu królewskiego francuzkiego mógł być przyjętym jako prosty gość i traktowanym przez gospodarza na równéj stopie, wywołała oburzenie dzienników monarchicznych. Zniecierpliwiony p. Kazimierz Perier napisał gorący i patryotyczny list, który jeszcze więcéj obraził tych, dla uspokojenia których był napisany.

W liście swoim p. K. Perier mówi, że jest zupełnie obcym artykułowi dziennika *l'Aube*, lecz jednocześnie oświadcza, że dziennikarz powiedział prawdę i korzysta z téj sposobności dając wyznanie wiary partji konserwatorskiéj, potępia daléj tych polityków zgromadzenia prawodawczego z roku 1849, którzy przez nienawiść dla Republiki przygotowali tak niezręcznie zamach stanu 2 grudnia 1851 roku. Daléj w swoim liście mówi, że był przejęty zasadami monarchji konstytucyjnéj i zlania się dwóch gałęzi familji królewskiéj, lecz przekonał się, że podobne zlanie się jest niepodobnem — gdyż do jednéj gałęzi domu Bourbońskiego przywiązane są interesa i zachcianki kast szlacheckich pretensje do praw boskich, władzy absolutnéj, idei klerykalnych, monarchicznych i kontrrewolucji — wtenczas gdy druga gałęź ukrywa ambicje i interesa niemogące być zaspokojone.

Takie jest wyznanie p. Perier, które można wyprowadzić ze słów złagodzonych w liście przez pamięć stosunków przyjaznych z familją książęcą.

Dwa te listy są przedmiotem polemiki dziennikarskiéj. Tak ze strony radykalnéj jakoteż i jéj przeciwnéj, zgadzają się, że list p. Barthelemy Saint-Hilaire jest wyrażeniem życzeń p. Thiersa. List p. K. Perier również zasługuje na uwagę, gdyż republika zyskuje w nim silną podporę. Dzienniki monarchiczne nie mogą mu tego przebaczyć, nazywają go ambitnym i mówią, że przerzucając się na stronę mocniejszego, szuka on wschodzącego słońca. Dla tego też należy oczekiwać, że w przyszłéj sesji zgromadzenia, starcia partji będą gorętsze jak w poprzedniéj, wi docznem to jest z powyższych listów, gdyż p. Barthelemy Saint-Hilaire pisząc o rozwiązaniu zgromadzenia, odwołuje się do opinji publicznéj, a list p. K. Perier jest więcéj stanowczym, bo jako człowiek polityczny nawrócony do republiki mówiąc o „większości parlamentarnéj“ zdolnéj stworzyć trwałe instytucje przemawia za rozwiązaniem zgromadzenia.

W ulewie listów spadających na Francję mamy jeszcze i inne; pierwszy napisanym jest przez deputowanego p. de Carayon-Latour do dziennika *Guienne* w Bordeaux, w liście tym zwolennik hr. Chambord napada na p. Thiersa, iż nie jest on wiernym umowie zawartéj w Bordeaux, wzywa on p. Thiersa do utrzymania równowagi w rządzie prowizorycznym przyjętym przez zgromadzenie i odzywając się do lojalności prezydenta republiki zapytuje go, czy swoim listem pisanym do jenerała Chanzy, jakoteż słowami ministrów, nie rozdziera on dokonanego paktu. Daléj mówi, że dzisiejszy porządek i spokojność wewnątrz kraju opierają się na sile i nie zapewniają przyszłości. Jest on przekonanym, że przyszłość Francji powinna się opierać na nadziei powrotu monarchji tradycyjnéj i mówi, że tylko jeden książę (hr. Chambord) ma prawo do tronu, którego cnoty polityczne i obywatelskie nakazują uszanowanie całego świata, że wszyscy członkowie dwóch gałęzi familji królewskiéj uznają go za swego króla, że partja monarchiczna nie jest zdeorganizowaną, lecz jéj członkowie szanując umowę dokonaną w Bordeaux pracują nad reorganizacyą kraju.

Nikt we Francji nie wierzy w jakieś porozumienie się familji Burbońskiéj, gdyż manifest hr. Chambord z 2 stycznia 1872 r. i uroczysta protestacja ks. d'Aumale dowodzi, że trudną jest zgoda starszéj i młodszéj linji Burbonów.

Inny list ogłasza dziennik *l'Espérance du Peuple* w Nantes napisany przez p. de la Rochette i skierowany przeciw polityce p. Thiersa. Wreszcie *Journal des Debats* daje długi list p. Laboulaye, który stara się przekonać, że przed przyjęciem stałego rządu, trzeba naprzód posiadać jakąś konstytucję i że jest obowiązkiem zgromadzenia po jego powrocie o tém pomyśleć.

Widzicie więc, że p. Laboulaye wychodzi z zupełnie nowego punktu zapatrywania się, które tém więcéj powinno za dziwić, że przez swoje opinje należy on do frakcji lewego centrum, które najwięcéj zbliża się do lewicy zgromadzenia.

Dowiaduję się, że listy te wywołają inne i że wyjdą one prawie ze wszystkich grup dzielących zgromadzenie — gdyż wszystkim patrjotom zdaje się, że są one powołane do rozstrzygnięcia kwestji będącéj na porządku dziennym, to jest do zawyrokowania nad stanowczą formą rządu, która będzie republiką lub monarchją. Niedawno zdawało się, że kwestja ta będzie odroczoną że zgromadzenie narodowe zajmie się propozycjami mającemi na celu utrwalenie dzisiejszego rządu; lub co najwięcéj utormowaniem drugiéj izby i nominacją wiceprezydenta; dziś wszystko przekonywa, że po zebraniu się zgromadzenia, walka się rozpocznie, w każdym razie nie można jeszcze w téj chwili powiedzieć na czém się ona zakończy, co zaś do samego p. Thiersa, to z jego oświadczenia wypowiedzianego w czasie ostatniéj wycieczki do Havru, widzimy, że z wiarą w patrjotyzm rozmaitych partji dzielących Francję myśli on rządzić krajem „w tym samym co i dotąd duchu“.

— (Pan Ed. Laboulaye) rozpoczął w dzienniku *des Débats* szereg listów, w których zamierza „zbadać potrzeby Francji i stan umysłów, wyszukać najlepszy sposób przekształcenia rządu tymczasowego w regularny, zwrócić nakoniec uwagę na zagadnienia podniesione organizacją rzeczypospolitéj zachowawczéj.“

„Czy się chce lub nie, demokracja tylko zbawi świat.“ Kto wyrzekł to podejrzane zdanie? — chrześcijanin, ksiądz, męczennik. Może być, że nie wszyscy mieć będą polityczną wiarę wielebnego ojca Captier, ale każdy dziś czuć powinien, że nie ma innego wyboru. Trzeba żyć lub umierać dla demokracji. Pan Laboulaye chce wykazać, że organizacja rządu demokratycznego jest kwestją rozstrzygniętą w Ameryce i gdzieindziéj; chce dowieść, że w stanie tegoczesnych społeczeństw rząd ludowy więcéj jest wart od monarchji do utrzymania tak porządku w wewnątrz kraju, jak i pokoju na zewnątrz.

Przypomniawszy zasługi oddane przez p. Thiersa, znakomity profesor i deputowany wskazuje na niebezpieczeństwa, na jakie naraża Francję stan obecny prowizoryczny, i mniema, że nadszedł czas zająć się konstytucją.

...W miarę — powiada p. Laboulaye — jak oddalać się będziemy od teraźniejszego przesilenia, będziemy zapominać, że wojna i komuna są jedynemi przyczynami publicznych cierpień; narzekać będziemy na ciężar podatków, uciążliwość ustawy wojskowéj, na drogość życia, trudność interesów. Powoli, z postępem czasu, opozycja wzrośnie; nie będzie téj ogólnéj zgody opinji, skrywającéj konstytucyjną słabość władzy. W obecnéj chwili naszą jedyną polityczną siłą, naszemi jedynemi instytucjami, jeżeli można się tak wyrazić, to popularność p. Thiersa. Niechże się ta popularność rozchwieje, a wpadniemy w głąb anarchji; odważny ten, kto powie, gdzie się zatrzyma rozszalały naród!

...Z drugiéj strony, prawdopodobnie przywrócenie porządku i obudzenie powszechnéj pomyślności uczynią z każdym dniem mniéj potrzebnemi osobiste działanie prezydenta i jego mieszanie się do rozpraw zgromadzenia. Francja będzie chciała wstąpić w stan ludów wolnych; zgromadzenie, pchane uczuciem ogółu, trudniejsze będzie do prowadzenia jak dziś. Jeżeli nie chcemy stanąć kiedyś wobec naciągniętego położenia, a może i kryzys, dobrzeby było określić konstytucją prawa i obowiązki prezydenta i zgromadzenia.

...We Francji mieliśmy długo cześć dla konstytucji; nasi ojcowie przypisywali jéj czarodziejskie przymioty. W swéj naiwnéj wierze sądzili oni, że dekretem wypisanym na pargaminie można zmieniać w obywateli poddanych staréj monarchji i udzielić im odrazu cnót republikańskich i miłości wolności. Nasi ojcowie mylili się ze zbytku ufności; dziś, francuzkim zwyczajem, grzeszymy przeciwnym nadmiarem. Dlatego że konstytucja nie może wszystkiego zdziałać, mówimy, że jest do niczego. Niepotrzeba konstytucji! wystarczą obyczaje, nawet wtedy gdy ich nie ma (mówię o politycznych obyczajach).

...Ten nowego rodzaju sceptycyzm zgubi nas, jeżeli nie będziemy się mieli na baczności. Historja dowodzi, że jedno zgromadzenie, sądząc się mylnie wszechwładném, jest najniebezpieczniejszą i najprzewrotniejszą z politycznych władz. Niezdolne do rządzenia, jak wszelkie liczne zebrania, umie ono tylko panować albo służyć. W r. 1790, 1793 i 1848 mieliśmy rządy jednéj izby; po trzykroć wolność upadła w tych próbach. Roztropniejsze od swych poprzedników, słusznie przerażone swą wszechmocą i swą odpowiedzialnością, zgromadzenie z r. 1872 postanowiło słuchać. Zrzekło się ono nawet prawa, które wykonywały stany jeneralne w XV wieku, prawa wyboru i rozkładu podatków, bez interwencji władzy wykonawczéj. Takie zrzeczenie się godne jest pochwały, ale ono może mieć swój kres; nie jest to abdykacja.

W dniu, w którym zgromadzenie będzie miało swą wolę, chociażby ta wola była niebezpieczeństwem dla państwa, co uczyni władza wykonawcza? A jeżeli teraźniejsze zgromadzenie nie straszy nikogo, to kto może odpowiadać za to, co przyjdzie? Nie będąc prorokiem, można zapewnić, że w pierwszéj gorącości ludowego wyboru nowe zgromadzenie nie zadowolni się posłuszeństwem. Sprobuje ono swych sił, chociażby miało złamać rząd.

P. Laboulaye zapytuje się dla czego tedy nie uchwalają konstytucji:

Dla czego? Dla tego że konstytucja przypuszcza oznaczony rząd: rzeczpospolitę albo monarchję. Konstytucja niepodobną jest do tych posągów rzymskich cesarzy, którym odmieniano tylko głowy z nastaniem nowego monarchy. Często powtarzają to zdanie Benjamina Constant, że pomiędzy monarchją parlamentarną a rzeczpospolitą umiarkowaną, różnica jest raczéj w formie jak w gruncie rzeczy. To prawda, ale ta forma, to właśnie konstytucja. W Belgji, rząd niemniéj jest liberalny jak w Stanach Zjednoczonych, ale w każdym z tych krajów wolność zapewnia się szczególnemi sposobami. Aby przytoczyć jeden przykład, czyż nie widocznem, że władza odpowiedzialnego prezydenta nie może być tak ukonstytuowaną jak władza króla, którego osłania odpowiedzialność ministrów? Przed zredagowaniem zatem konstytucji, trzeba obrać rząd.

Tego właśnie nie chcą stronnictwa, jak utrzymuje p. Laboulaye; wolą one zapewnić sobie przyszłość i to zapewniło trwanie przymierza z Bordeaux:

„Loterja rewolucji otwarta, dość pomyślnéj szansy, przypadku zręcznie wyzyskanego, aby dziś lub jutro zwycięzca narzucił Francji rząd, któremu, swoim zwyczajem, Francja się powierzy z lenistwa jak i dla miłości spokoju. Legitymiści oczekują cudu, orleaniści powrotu opinji, bonapartyści domagają się odwołania do ludu, rewolucjoniści popierają rozwiązanie zgromadzenia i nowe wybory. Ponieważ żadne z tych stronnictw nie jest dość silne do poskromienia innych, wszystkie zgadzają się na konieczne zawieszenie broni, wszystkie cierpią p. Thiersa i usiłują pozyskać go dla swéj sprawy; ale żadne z nich nie pragnie konstytucji, ani rządu, bo toby było zniweczeniem ich nadziei.“

Taka jest treść dwóch pierwszych części pierwszego listu p. Laboulaye'a; w miarę ukazywania się następnych, nieomieszkamy zapoznać naszych czytelników z zajmującymi wywodami tego znakomitego uczonego i pisarza.

— [P. Thiers przybył do Paryża] i zamieszkał w pałacu Elizejskim. Wyjechał on z Trouville 19 b. m. południowym pospiesznym pociągiem; na stacji kolejowéj żandarmi i marynarze tworzyli szpaler; le Coligny pożegnał prezydenta 21 wystrzałami armatniemi. Pomimo deszczu wiele osób odprowadzało p. Thiersa do dworca. Dwa przepyszne salonowe wagony, z herbami miasta Paryża, przygotowano dla prezydenta i jego świty.

Do Paryża przybył pociąg wieczorem o godzinie $5^1/_2$. Na dworcu św. Łazarza oczekiwały go władze miejskie i wojskowe; cała ulica Amsterdam przepełniona była ciekawymi; tłoczono się do wszystkich okien, a nawet na dachach widziano ciekawych. Powozy skierowały się do pałacu Elizejskiego, strzeżonego przez gwardję republikańską i piechotę morską. Prezydent ma tu zamieszkać do 2 października, poczém ma się udać na 12 dni do pałacu w Fontainebleau.

Niemcy.

(Zmiany w posadach dyplomatycznych niemieckich — pułkownik Verdy du Vernois opuszcza sztab główny i współredakcję wielkiego dzieła o wojnie francuzkiéj — naprężenie wynikające ze zjazdu biskupów i innych zgromadzeń religijnych.)

W ministerstwie spraw zagranicznych załatwiają się często sprawy, niemające żadnego związku z wielką polityką, które dużo czasu zajmują i nieraz trapią niepotrzebnie samego ministra. Do badania tych spraw i referowania ich ministrowi był w Niemczech urząd podsekretarza państwa, który dotąd zajmował p. Thile. Bismark zaprowadził teraz zmianę nader wygodną dla zmęczonéj swéj osobistości. Wszystkie sprawy zagraniczne niższego rzędu załatwiać będzie dotychczasowy podsekretarz państwa samodzielnie, za co mu się dostanie tytuł ministra podsekretarza państwa, a Bismark zatrzyma w ręku samą wielką politykę. Zmiana znaczenia urzędu, jak zwykle, pociągnąć musiała i zmianę wypełniających go osobistości. Pan Thile, człowiek bardzo zasłużony, bierze dymisję — w jego miejsce wstępuje z tytułem ministerjalnym i rozszerzonym obowiązkiem służbowym dotychczasowy poseł przy dworze belgijskim p. Balan. W miejsce pana Balana udaje się do Belgji p. Perponcher, a do Konstantynopola przeznaczony p. Kendel.

Lubo za jedyną przyczynę tych zmian osobistości podają rozciąglejsze znaczenie nadane podsekretarjotowi państwa, być jednak może, iż i okoliczności w związku ze zjazdem cesarzy zostające nie po zostają bez wpływu na nie.

W kołach wojskowych zajmuje żywo umysły przeniesienie pułkownika Verdy du Vernois z sztabu głównego armji do głównego sztabu pierwszego korpusu. — Jest to jeden z najuczeńszych wojskowych niemieckich i dotychczasowy główny redaktor dzieła o ostatniéj wojnie francuzkiéj przez sztab główny wydawanego.

U osób dobrze na pozór poinformowanych powstały obawy, że redakcja wspomnianego dzieła zrobi zupełne fiasko bez udziału w redakcji pułkownika Verdy du Vernois. Kwestja ta przeniosła się nawet w szpalty „Militairwochenblatu“ i wytoczyła się przez to poniekąd przed publiczny sąd armji. Redakcja tego pisma bierze jednak sztab główny w obronę. Podług niéj Moltke sam wyłącznie całe dzieło układa. Najlepsze ustępy są własnego jego pióra. W pułkowniku Vernois, jeźli się od dalszego współpracownictwa usunie, traci Moltke — zdaniem „Milit. Woch.“ — wprawdzie dzielną, ale niewygodną pomoc, która niejedno podług swego zdania ze szkodą jednostajności dzieła zmienić chciała.

Zjazd biskupów w Fuldzie, który się świeżo ukończył, w połączeniu ze zgromadzeniami katolików w kilku miejscach, których doniosłość można ocenić z postanowień ogłoszonych we wczorajszym przeglądzie pisma naszego, sprawiają wielkie naprężenie w Niemczech, które za ciętością swą przypomina zupełnie podobny stan rzeczy krótko przed wojną trzydziestoletnią.

Rossja.

[Prawodawstwo wyznaniowe.]

Nie tak dawno jeszcze dzienniki rossyjskie chlubiły się pewną wolnością sumienia, istniejącą w Rossji. Ale dziś po woli zaczynają się podnosić głosy przypominające rządowi i społeczeństwu rossyjskiemu, że do prawdziwéj wolności sumienia jeszcze dosyć daleko. Rossja pod tym względem nie zaszła daléj od Europy wieku XVI, i to ma się rozumieć z wyjątkiem Polski, gdzie wolność sumienia istniała w tym wieku w całéj rozciągłości.

Rossyjskie czasopisma dla wykazania nietolerancji dzisiejszego prawodawstwa biorą przykłady ze stosunku prawosławia do roskołu i innych wyznań niechrześcijańskich. Podług naszego zdania nie potrzeba dziennikom rossyjskim sięgać tak daleko po dowody; dosyć jest przypomnieć położenie ludności katolickiéj na Litwie i w Zabranych prowincjach. Prawodawstwo wyznaniowe rossyjskie także dostarcza ciekawych wyjaśnień do swéj wychwalanéj przez Niemców tolerancji religijnéj w Rossji.

Tak np. prawo wyznacza karę ciężkich robót na tych, którzy z jakiegobądź wyznania chrześcijańskiego przechodzą na niechrześcijańskie; na przechodzących z prawosławia na inne wyznanie chrześcijańskie, wysłanie na Sybir z pozbawieniem praw stanu. „Odstępców“ rząd zwykle odsyła do władzy duchownéj dla poprawy, a do czasu jéj nastąpienia nakłada sekwestr na ich majątek; jeżeli zaś „odstępca“ porzucił wyznanie chrześcijańskie dla niechrześcijańskiego, to majątek jego ulega konfiskacie. Czas poprawy zwykle trwa dosyć długo, co zresztą najzupełniéj zależy od samowolności władzy duchownéj, czyli właściwie przełożonego jakiegoś oddalonego klasztoru. Po uskutecznionéj poprawie bywa następnie domierzaną kara, stósownie do wyżéj wymienionych artykułów prawa. Jeżeli odstępca pozostanie niezachwianym, to przez całe życie nie może liczyć na żadne ułaskawienie.

Prawo pozwala wprawdzie na małżeństwa mięszane, ale jak wiadomo, dzieci zrodzone z prawosławnéj lub prawosławnego muszą koniecznie być prawosławnemi, bez względu na życzenia rodziców.

Wyjątek tylko robi prawo rossyjskie dla mieszkańców nadbaltyckich prowincji, gdzie wyznanie dzieci w małżeństwie mięszaném pozostawiono umowie rodziców. Jest to jedyny dziś wyjątek.

Daléj obce wyznania nie mają prawa propagandy pomiędzy wyznaniami niechrześcijańskiemi w Rossji i Syberji.

Kiedyś, za Aleksandra I, pozwalano na mocy najwyższego rozporządzenia i innym wyznaniom apostołować pomiędzy bałwochwalcami Syberji, ale dziś prawo to przysługuje li tylko duchowieństwu prawosławnemu.

Żadne wyznanie, oprócz ma się rozumieć prawosławia, nie ma prawa zakładać bractw i stowarzyszeń religijnych.

Tylko wyjątkowo pozwolono na założenie towarzystwa lutersko-ewangielickiego, i to pod warunkiem, aby założycielem był poddany rossyjski.

Nareszcie nikt w Rossji nie może nazwać się bezwyznaniowym. Prawo rossyjskie zna tylko: chrześcjan, mahometanów, starozakonnych i bałwochwalców. Każde nawet odstępstwo od zasad wyznań pomienionych powyżéj pociąga za sobą kary przepisane prawem.

Uwolnić się od nich może odstępca tylko wtenczas, jeżeli przyjmie wyznanie należące do „wyższéj kategorji“ t. j.: prawosławie, jeżeli odstępca był chrześcjaninem jakiegoś innego wyznania; chrześcjanizm, jeżeli doń przed odstępstwem nie należał.

Sprawy miejskie i powiatowe.

Kraków 25 września.

Sekcja skarbowa rady miejskiéj odbyła wczoraj posiedzenie. Głównym przedmiotem obrad była sprawa kasy oszczędności.

W sprawie téj rada miejska zwróciła była przedmiot do sekcji prawniczéj celem dania odpowiedzi: czy rada miejska ma prawo odebrać od towarzystwa ogniowego kasę oszczędności? Na to zapytanie sekcja prawnicza odpowiedziała twierdząco i tém samém usunęła wszelkie skrupuły prawne. Zarazem sekcja prawnicza wystosowała do sekcji skarbowéj zapytanie, czy gmina posiada dostateczny fundusz do zwrócenia kapitału porękojemnego tow. ogniowemu. Otóż wczoraj uchwaliła sekcja skarbowa odpowiedzieć sekcji prawniczéj, iż gmina może dopełnić warunki § 54 statutu kasy oszczędności, albowiem towarzystwo ogniowe żadnego kapitału porękojemnego nie złożyło, a nawet w razie złożenia onegóż fundusz rezerwowy kasy oszczędności wystarcza na zapłacenie tegóż kapitału.—

Proszeni jesteśmy od dr. Jakubowskiego o umieszczenie sprostowania, iż w przedmiocie kasy oszczędności na posiedzeniu sekcji ekonomicznéj żadnego sprawozdania nie robił.

Co do naszych uwag o niezwołaniu sekcji skarbowéj nadmieniamy, iż dr. Dunajewski nie mógł zwołać posiedzenia, gdyż o wyjeździe p. Johna zawiadomionym nie był.

Posiedzenie rady pełnéj we czwartek dnia 26 b. m. Na porządku dziennym:

1. Wybór nowych członków do komisji przez radę miejską ustanowionych.
2. Dalszy ciąg obrad nad sprawami, na porządku dziennym ostatniego posiedzenia zamieszczonemi.

Wiadomości z literatury i sztuki.

Teatr. — Wczoraj spragniona muzyki publiczność, zapełniła prawie zupełnie teatr podczas przedstawienia „Pięknéj Heleny,“ operetki Offenbacha. Pani Ćwiklińska w roli tytułowéj zachwycała słuchaczy swym śpiewem, ona to stanowiła jedynie zajmującą stronę wczorajszego przedstawienia. Piękna Helena jest o wiele piękniejszą i przyzwoitszą na scenie krakowskiéj niż na wszystkich innych. Mieliśmy sposobność przypomnieć sobie fizjognomją sędziwego cesarza w roli Agamemnona „Króla królów,“ w roli zaś głupowatego Achillesa figurował ekscesarz. Komizm całéj téj sztuczki streszcza się w roli Kalchasa arcykapłana, którą z wielką prawdą odegrał p. Zamojski.

Kronika potoczna i rozmaitości.

Stan ospy w Krakowie po dzień 22 września. — W szpitalu św. Łazarza: po dzień 15 września pozostało chorych 4, od 15—22 września przybyło chorych 4, razem 8; pozostaje chorych 8.

W mieście i na przedmieściach: po dzień 15 września pozostało chorych nieszczepionych 8, szczepionych 4, razem 12.

---

piękny mężczyzna, rzucał, jak się zdawało, czasami majestatyczny wzrok na wspaniałą ciemność i igrał jak poeta z niebezpieczeństwem i wielkością.

Po długiém — długiém zapomnieniu, zwrócił jednak młody twarz swą ku dziewicy, chcąc się jéj przypatrzyć; ale ona obejrzała się milczącemi obłąkanemi oczyma na około siebie, a na ustach jéj stała kropla krwi.

— Koloman — zawołał młody tak silnie jak tylko mógł — Koloman! musimy się spuścić, Lady jest niedobrze.

Starzec nie famulus, ale nauczyciel młodego, wstał od narzędzi i obejrzał się. Wzrok jego gniewny i zachmurzone oblicze tak odbijały przy jaskrawém świetle słońca, że go można było wziąć za powstałego z grobu magika przeklinającego.

— Mówiłem ci Ryszardzie, że kobieta nie znosi takiego nieba. Wyprawa tak kosztowna przerwana, podróż tak piękna, najprostsza i najspokojniejsza w całém mojém życiu — i tak skończyć... Dobrze, musimy wracać, kobieta umrze nam jeszcze... spuść tylko klapę...

Po tych słowach usiadł znowu, przysunął się ku linom i zaciągnął fałdy płaszcza na głowę; młody zaś pociągnął zwolna za zielony jedwabny sznur i Kondor, jak olbrzymi jastrząb, spuścił się szybko sto sążni prostopadle na dół, a potém coraz wolniéj opadał.

Lord trzymał bezwładną Kornelję w objęciu.

Kwiateczek.

Nie wiem, wiele czasu od téj powietrznéj podróży upłynęło, ale było to znowu jednego poranku, że zaledwie szarzało, młody nasz artysta siedział znowu na swém starodawném, żółtemi ćwieczkami obitém krześle i znowu na naciągnione płótno patrzał; ale to płótno nie było już próżne, ale okazałe wielkim naszkicowanym obrazem, ciężką, złotą ramą otoczonym. Jak człowiek głodny czynu, pracował on nad swoim obrazem; a ktoby widział jego oczy i jego duszę, z zupełném zapomnieniem o sobie, w malowany pejżaż zatopione, ten przewidziałby na pewne, że całe to gorące i delikatne uczucie, tak niespostrzeżenie i powabnie coraz więcéj występujące, w niego przelać się musi. Czasami odstępował kilka kroków, rozważając bystrym poglądem całość; poczém znowu, rozpromieniony, robił daléj. Zaiste, piękny to widok, gdy anioł sztuki wstąpi w nieświadome sobie powabne oblicze młodzieńca, rozjaśni tak pięknie i wysoko nad zwyczajny wyraz, podniesie. Coraz jaśniéj oświecało słońce pokój i w tém to usposobieniu przyniósł mu lokaj zapieczętowany bilecik.

Młodzieniec oderwał pieczątkę.

— Dobrze, przyjdę — rzekł i gorący rumieniec przebiegł po twarzy, świadek uczucia, które w najgłębszym zakątku swego serca chciał ukryć i w ostatnich czasach, wprawdzie niechętnie i ze smutkiem, zwalczył.

Lokaj odszedł, ale młodzieniec nie malował więcéj.

O dziesiątéj godzinie na drugi dzień, ubrany starannie czarno, nasunąwszy lekki kapelusz na swe pukle blond, przeszedł miasto, przebył długie, jasne ulice przedmieścia, aż znalazł się przy portyku pięknego letniego mieszkania; tam wszedłszy, przestąpił szerokie wschody i otwarł podwójne drzwi do sali pełnéj obrazów. Tu zaczekał i kazał się oznajmić. Po niejakim czasie otworzyły się drzwi na przeciw wchodu i wyszła letnia pani, która mu zaraz z macierzyńską dobrocią rękę podała i serdecznie ścisnęła.

— Idź tylko do niéj — rzekła — idź tylko do niéj. Oczekują cię prawie z udręczeniem. Ah! Gustaw, co ucierpiałam. Ona rzeczywiście to zrobiła; potém była chora — musiała tam straszne rzeczy widzieć; musiała gdzieś bardzo daleko, bardzo daleko być, bo we dwa dni i dwie noce dopiero wróciła; a odkąd wróciła, jest tak dobra, tak łagodna, że mi się często aż dziwnie na sercu robi; ale o tém co zaszło, nie mówi nic a nic. Idź tylko do niéj.

Młodzieniec wysłuchał z posępną miną; milczał i jeszcze stał się posępniejszy.

Postąpił ku drzwiom, otwarł i zniknął za niemi.

Pokój, w którym się znalazł, był wielki i z największym smakiem umeblowany. Przy jedném oknie, wpośród lasu esotycznych kwiatów, siedziała młoda dama. Miała na sobie białą atłasową suknię, któréj blask ślicznie odbijał od ciemnozielonych kamelji.

Wstała, gdy młody człowiek wszedł, wyszła przeciw niemu i przyjęła go bardzo mile. Postawa więcéj jak mierna, pełna wdzięku, ale także odznaczająca się tém staranném, wyższém wychowaniem, które człowieka tak pięknym czyni. — Z czoła błyszczał duch wyższy, niepospolity, cera kwitnąca; ale dzisiaj blada. Z téj bladości spojrzało na artystę dwoje czarnych wielkich oczu i powitało go wdzięcznie.

On zaś nic nie widział, że lekkie rozczarowanie przechodziło po jéj nerwach; jéj serce było zalękłe z przeszłości, jéj oko przygnębione i niezadowolnione.

Przez chwilę była cisza.

— Nie widzieliśmy się długo — rzekła — byłam też trochę chora.

Nie odpowiedział nic na to jéj przemówienie, tylko skłonił się.

— Pan byłeś zawsze zdrów? — zapytała.

— Ja? byłem zdrów — odpowiedział.

Zrobiła na niego wielkie oczy z podziwienia, ale nie powiedziała nic, tylko poszła ku kameljom, gdzie stała stafela; odwróciła co odwrócenia nie potrzebowało, poprawiła coś co mimo tego dobrze stało, zajrzała w zielone liście roślin jakby czego szukała i wróciła znowu. On stał tymczasem na tém samém miejscu, jak ktoś co oczekuje rozkazu, z kapeluszem w ręku, nieruszywszy się z niego na włos.

Dama odetchnęła i zapytała go w końcu jeszcze miléj:

— Myślałeś też pan przez ten czas o nas?

— Myślałem często — rzekł niezmyślonym głosem — o pani i o naszych lekcjach. Teraz musiały już farby bardzo stwardnieć na obrazie.

Oblała się purpurowym rumieńcem i rzekła prędko:

— Malujmy!

Rumieniec w skutek szybkiego odwrócenia się można było tylko po za skronią zobaczyć, a błysk zadanego sobie przymusu chyba tylko źwierciadło pochwyciło. Było to wyraźném i jéj ubiór to okazywał, że nie chciała malować; ale gdy on odłożył kapelusz, do stafeli przystąpił i stojąc farby na palecie rozłożył, i gdy ona na to wszystko swemi wielkiemi oczami z zadziwieniem i w milczeniu patrzyła, i gdy jéj paletę grzecznie podał — przygniotła szybko rękaw atłasowéj sukni, wzięła paletę i usiadła z niewymowną pychą.

On stanął za nią, nie pokazując po sobie najmniejszego wzruszenia.

Malowanie zaczęło się. Podeszła pani, ciotka młodéj damy, przechodziła się czasem tu i tam.

Młody człowiek, jako nauczyciel, zaczął dźwięcznym głosem zimno i spokojnie czynić swoje uwagi nad zaczętą już na płótnie robotą, i czynił to więcéj chwaląc i krótszemi słowy jak zwykle; potém wskazał, coby daléj robić wypadało, nazwał potrzebne tony i farby, które zmieszać należało.

Wzięła i pomięszała.

— Dobrze — rzekł.

Tony zostały teraz w łuk jeden za drugim na palecie położone. Malowanie zaczęło się i w pokoju zapanowała śmiertelna cisza, tylko, jak w grocie spadającemi kroplami, stosownemi do rzeczy słowami przerywana: „dobrze, ciepléj, głębiéj“. Powoli, powoli ustało i to; odwróconym pędzlem pokazywał tylko, co trzeba było połączyć, co rozdzielić, albo położył nagle światełko lub nacisk, gdzie potrzeba było, a ona nie śmiała.

Czego chciał, tego dokonał; ale ktoby był wtenczas widział, jak on, stojąc za nią, swoje piękne oblicze raz po raz w górę wznosił, tenby był pewnie odgadł boleść, pierś jego gniotącą. Ale ona nie widziała nic około siebie, a zresztą były tylko same niewidome ściany naokoło.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Według raportu lekarzy miejskich: od 15—22 września przybyło nieszczepionych 10.

Z tych wyzdrowiało nieszczepionych 4, szczepionych 2, razem 6; umarło nieszczepionych 4; pozostaje nieszczepionych 10, szczepionych 2, razem 12.

Z Magistratu kr. gł. miasta Krakowa.

Kraków, dnia 23 września 1872 r.

W ostatnim numerze *Świtu* w artykule p. t. „Braki zarządu sceny lwowskiéj," napisanym przez p. Bronisł. Zawadzkiego, autora gruntownych recenzji teatralnych pisywanych niedawnemi czasy pod pseudonymem „Juniusa," czytamy pomiędzy innemi:

„Któżby uwierzył, że za dyrekcji obecnéj nie przedstawiono dotąd ani jednéj nowéj sztuki oryginalnéj, bo przecież nie możemy tu uwzględnić kilku fraszek p. Stanisława Dobrzańskiego, do których on pewnie sam nie większą, jak my, przywiązuje wagę. Czyż doprawdy literatura nasza z lat ostatnich nie wydała — nic? Czy scena lwowska nie zadłużyła się swéj publiczności z bardzo cennymi zaległościami? Wspomnimy tylko parę... Czy widzieliśmy Narzymskiego: *Pozytywnych*, E. Lubowskiego: *Ubogich w salonie*, Szujskiego: *Zbo*[illegible], Sarneckiego: *Bezimiennych*, Maleszewskiego: *Niewiary*, Wł. Koziebrodzkiego: *W jesieni* i *Miłe złego początki*, Ad. Bełcikowskiego: *Króla Don Żuana, Hunyadi'ego, Protegujących i protegowanych*, St. Bogusławskiego: *Złotego młodzieńca*, S. M. Rzętkowskiego: *Liwię Quintillę*, Kubali: *Glińskiego*, pani Meller: *Wandę?* czy pomyślano już o *Przeorze Paulinów, Marynie Mniszchównéj, Literatach*, (Chęcińskiego) i t. d.? Czy dyrekcja nie wie, że wprowadzenie na scenę utworów nowych, oryginalnych, pobudza rozwój produkcji literackiéj we własnym kraju, że po upadkach sztuk słabszych prawem postępu zjawić się mogą sztuki trwałéj wartości literackiéj? Czy nie wie dyrekcja, że przez takie działanie dźwignęłaby nie tylko teatr, ale i literaturę?..."

Po części słowa powyższe zastósować się dadzą i do teraźniejszéj dyrekcji teatru krakowskiego, tak zabiegliwéj i starannéj pod innemi względami. W wystawieniu sztuk oryginalnych, a zwłaszcza nowych z literatury bieżącéj, pokazuje się dotąd zbytecznie wstrzemięźliwą. A jednak tą tylko drogą, to jest jeśli teatr idzie w parze z literaturą i przyczynia się do jéj rozwoju, można położyć w sztuce narodowéj takie zasługi jak Bogusławski i Kamieński, i równie zaszczytne jak oni wspomnienie po sobie zostawić.

W tych dniach wróciła do Wiednia komisja wysłana przez wiedeńską radę miejską do Włoch, Francji, Anglji i Niemiec, w celu poznania i zbadania tamtejszych urządzeń komunalnych. Komisja ta, jak zapewniają, zebrała bardzo wiele cennego materjału, odnoszącego się do spraw zdrowotnych, targowych, zaopatrywania miasta w żywność i wodę, kanalizacji, czyszczenia ulic, zakładania i utrzymywania cmentarzy, szpitali i t. p.

Cholera w cesarstwie rossyjskiém, a osobliwie w południowych i zachodnich jego prowincjach, jakto z ogłoszenia przez departament lekarski w Petersburgu po dzień 8 września widać, nie przestaje grasować, lubo w niejednym punkcie znacznie już przycichła. Co do prowincji zachodnich, sądząc z odnośnych cyfr z ośmiu gubernji przytoczonych, epidemja najbardziéj się sroży w gub. mohilewskiéj (pow. czerykowski, homelski), mińskiéj i wołyńskiéj (pow. starokonstantynowski).

O rozbojach w Neapolu pisze korespondent *Times'a:*

Nikt temu nie przeczy a wszyscy się na to żalą, że bezpieczeństwem życia i mienia dotąd w tym kraju cieszyć się nie można. Największe zuchwalstwa popełniają się w samém Neapolu wśród białego dnia nawet, a w kilku okolicach na prowincji rozboje grasują jak za dawnych czasów. Nie masz gazety, w którejby się nie spotkało codziennych skarg, coraz to nowemi wypadkami podniecanych. Zewsząd nagany dla rządu, zewsząd wołania o więcéj żandarmerji i policji. Zapewne, że bez dzielnego użycia wojska i żandarmerji w dostatecznéj liczbie obejść się nie może; lecz tego zdaniem naszém nie dosyć: potrzeba obudzenia odwagi moralnéj i energji w całéj ludności. Bez tego będą bataljony i pułki przeciągały wzdłuż i wszerz Bazylikatę i Kalabrję, nie osiągnąwszy innego skutku prócz schwytania kilku jednostek; poczem znowu taż sama zacznie się historja.

Brak odwagi uderzający tu wszędzie od góry do dołu, od ubogiéj gminy wiejskiéj do naczelnych władz. Złodzieje i rabusie wszędy się snują, kradną, obdzierają i w potrzebie sztyletami posługują się, a okradzeni i obdzierani bronić się sami nie umieją i drugich ratować nie śmią. Każdy się lęka zbójcom narazić i wszyscy im usługują, bojąc się zemsty, podpalenia, napadu nocnego. Rozbójnicy doby jednéj utrzymaćby się nie mogli, gdyby wszędzie po wsiach jaknajwiększéj nie doznawali usłużności. Po kilkadziesiąt tysięcy franków nagrody obiecują dowódcy wojskowi za głowy bandytów: Cappucino, Manzi, Alfana i innych, ale i to nie pomaga; tak powszechny jest strach przed tymi łotrami, dochodzący do tego, że przeciw schwytanym nawet i przed sądami stojącym trudno jest prawdomównych znaleźć świadków. To też procesa takie ciągną się bez końca, jak właśnie teraz jednego z największych zbrodniarzy, niejakiego Fuoco, z kilku towarzyszami, których swawole, zdzierstwa, a zwłaszcza okrucieństwa przechodzą wszystko, co sobie tylko wyobrazić można.

Spostrzeżenia meteorologiczne. — Dnia 24 września całe popołudnie deszcz, zresztą pochmurno; termometr od 5.3 doszedł tylko do 9.8 R. Barometr prawie bez zmiany; rano o 6 dnia 25 stan jego był 329.10, termometru 5.0 R. Wiatr północno-wschodni.

HOTEL SASKI. *Przyjechali:* Korneli Jaxa Kawecki naucz. tańca ze Lwowa; Ludwik Kowàth v. Nemeski prywat. z Pesztu; Paweł Neisser kup., Józef Kośmiński ob., z Wiednia; Ign. Skrochowski dr. filoz. z Ropy; Karol Zaleski obyw. z Litwy; Adam Amilkar Kosiński wł. d. z Kongresówki; Jan Wrzosek z żoną ob. z Miechowa; Stan. Steczkowski urz. ze Szczawnicy; Feliks Gniewosz szambelan i wł. dóbr z Galicji.

HOTEL DREZDENSKI. *Przyjechali:* Wład. Szmynicki z familją ob. z Rossji; Wład. Stalowski kup., Djonizy Zaleski ob., ze Lwowa; Józef Hanczel obyw. z Bochni; Gustaw Maks kup. z Wiednia; H. Rogoski z familją obyw. z Wołynia; Ludw. Grzybowski z familją, Alojzy Szczepański kanonik z Proskurowa.

HOTEL POLSKI pod BIAŁYM ORŁEM. *Przyjechali:* Wacław Siciński technik z Bochni; Aleks. Skibicki wł. d. z Galicji; Władysława Różycka z synami wł. d., Alojzy Wenda wł. d., Julja Dąmbska z córkami obyw., z Królestwa; Orzechowska Helena wł. d., Zdzisław Nieszkowski dr. med., z Litwy; Adolf Westet obyw. z Rossji; Michał Łoziński obyw., Jan Salamon ob., ze Lwowa; Izydor Leöyue z familją z Paryża; Ign. Kamiński pułk. z Mińska; Stan. Łunieski akad., Aleks. Rozmanith z żoną, z Warszawy; Natalja Stróżecka żona inż. z Brodów; Stan. Jałowiecki ob. z Podola.

Korespondencja redakcji.

Wny B. w Miłosławiu. — Prosimy o załączenie dokładnego adresu.

Gospodarstwo przemysł i handel.

CENY
na targowicy publicznéj w Krakowie
dnia 24 września 1872 r.

	od zła. c.	do zła. c.
Mierzyca Pszenicy zimowéj	5 75	7 —
„ Pszenicy jaréj	6 25	6 50
„ Żyta	4 50	4 90
„ Jęczmienia	3 25	3 50
„ Owsa	1 75	1 80
„ Grochu	4 —	5 —
„ Jagieł	7 —	8 —
„ Fasoli	4 50	5 50
„ Tatarki	2 50	4 —
„ Prosa	4 —	4 50
„ Rzepaku zimow.	— —	6 50
„ Ziemniaków	1 50	1 60
Centn. w. Siana	1 25	1 50
„ Słomy	1 —	1 20
Funt w. Mięsa woł. lepszego	— 25	— 28
„ „ pośledn.	— 22	— 25
„ Polędwicy wołowéj	— 40	— 45
„ Wieprzowiny	— 32	— 34
„ Cielęciny	— 26	— 30
„ Baraniny	— 25	— 26
„ Słoniny	— 50	— 52
„ Sadła	— 50	— 55
„ Smalcu wieprz.	— 50	— 52
Garniec Spirytusu na 90°	2 50	3 —
„ Okowity na 80°	2 05	2 25
„ Masła	3 25	3 35
Kopa Jaj kurzych	1 25	1 30
Miarka Kaszy jęczmiennéj	— 50	— 70
„ „ częstochow.	— —	1 50
„ „ pszenicznéj	1 50	1 60
„ „ perłowéj	1 25	1 50
„ „ tatar. całéj	1 20	1 25
„ „ „ łupanéj	1 —	1 10
„ „ jaglanéj	— —	1 —
„ Pęcaku	— 85	— 90
Mąki centnar pszenicznéj	11 30	15 —
Sąg drzewa bukowego	14 50	16 —
„ „ olszowego	10 50	11 50
„ „ dębowego	— —	11 50
„ „ sosnowego	9 50	10 —
„ „ jodłowego	8 50	9 —
Sąg (50 cntn.) węgli laryszowskich		28 —
„ „ „ brzęczkowickich		25 —
„ „ „ dąbrowskich		22 —
„ „ „ jaworzeńskich		22 —
Centnar wied. węgli laryszowskich		— 70
„ „ „ brzęczkowskich		— 55
„ „ „ dąbrowskich		— 50
„ „ „ jaworzeńskich		— 46

Sporządzono w biurze komisarjatu targowego.
Komisarz targowy: *Siermontowski.*
Referendarz magistratu: *Rupalski.*

Biała 21 wrześ.—Pszenica 6.75, żyto 4.90, jęczmień 3.10, owies 1.65, groch 7.40, bób 6.80, soczewica 8.10, kukurydza 7.30, proso 7.85, tatarka 4.10, ziemniaki 2.24, koniczyna 35, siano 1.40, konicz 1.70, słoma 1.20, wełny centnar 80—130, lnu 20, konopi 24, drzewo twarde 10, miękkie 7.50, funt mięsa 0.26, wyrobnik dziennie 0.40—0.60.

Bochnia 19 września. — Pszenica 6, żyto 4.60, jęczmień 3.35, owies 1.70, groch 5.50, bób 5.50, ziemniaki 1.80, siano 1.30, konicz 1.60, słoma 0.90, funt mięsa 0.18, drzewo twarde 13.50, miękkie 10.50, masa okowity 1, funt masła 0.55.

Nowy Sącz 20 września.— Pszenica 6.50, żyto 5.25, jęczmień 3.03, owies 1.80, groch 0.—, ziemniaki 1.40, siano 1.40, słoma 1.—, drzewo twarde 8.50, miękkie 5.50, funt masła 0.45, masa okowity 0.64.

Wieliczka 20 września. — Pszenica 6.85, żyto 5.50, jęczmień 3.10, owies 1.75, ziemniaki 1.60, słoma 0.90.

Żywiec 20 września.—Pszenica 7.—, żyto 5.25, jęczmień 3.50, owies 2.25, groch 7.—, bób 6, tatarka 7, proso 7.50, ziemniaki 2.—, siano 1.40, konicz 1.80, słoma 1.20, drzewo twarde 7, miękkie 5.80, masa okowity 0.90, masa masła 1.20.

Wrocław 20 września.—Pszenica na 88 ft. 275 sgr.; żyto na 84 fnt. 187 sgr.; owies na 50 ft. 126 srgr.; rzepak 150 ft. brutto 317½ sgr.— Oléj 23⅚ tal.— Spirytus 100 st. Trall. po 24 tal.

Lwów 22 wrześn. *(Sprawozdanie tygodn.)*— W ostatnim tygodniu mieliśmy dnie pogodne. Stan dróg erarjalnych i krajowych jest dobry, ceny frachtu są normalne.

Ruch w handlu towarowym był normalny. Świat giełdowy i handlowy jest żywo zainteresowany bliskiém otworzeniem przestrzeni kolei żelaznéj z Brodów do Radziwiłłowa, a ztamtąd do Kijowa. Z Brodów otrzymujemy w téj mierze następujące doniesienie: Koléj Karola Ludwika prowadzi obecnie budowę linji ze stacji w Brodach aż do granicy państwowéj w kierunku ku Radziwiłłowowi. Bliskie otwarcie téj linji ma dla handlu daleko większe znaczenie, niż dotąd przypuszczano. Linja ta otwiera bezpośrednią komunikację pomiędzy Brodami a Kijowem, a ponieważ Kijów obecnie jest już kolejami żelaznemi połączony z Moskwą i wschodnią Rosją, przeto koléj żelazna łącząca Kraków ze Lwowem, Brodami i Kijowem, stanowić będzie najkrótszą linję komunikacyjną pomiędzy Austrją a wschodnią Rosją. Wzdłuż linji Radziwiłłów-Kijów istnieje 37 fabryk cukru. Potrzeby tych fabryk przyczynią się niemało do podniesienia dochodów kolei żelaznéj Karola Ludwika. Mianowicie dostarczanie materjału opałowego dla wspomnionych fabryk podniesie znacznie ruch na kolei żelaznéj Karola Ludwika.

Budową przestrzeni z Brodów do granicy zajmują się przedsiębiorcy Wacław Breiter i J. Gomuliński. Długość przestrzeni wynosi jednę milę i posiadać będzie podwójne szyny: jedne dla wagonów austrjackich, a drugie — szersze, dla rosyjskich. Od granicy austrjackiéj do Radziwiłłowa wykonać mają przedsiębiorcy pół mili. Na przestrzeni między Brodami a granicą państwową wznieść mają przedsiębiorcy dwie większe a sześć mniejszych budowli.

Linję Radziwiłłów-Kijów wybudowało już w r. 1870 rosyjskie konsorcjum, a koléj Karola Ludwika dotąd wstrzymywała się z budową swéj części, gdyż zawartą z rządem rosyjskim konwencję musiano sprostować, co niedawno dopiero nastąpiło. Przy budowie linji z Brodów do granicy przedsiębiorcy muszą skopać ziemi 20,000 sążni sześciennych, a roboty murarskie wynosić będą 500 sążni sześciennych. Nadto potrzebném jest rozszerzenie stacji w Brodach. Obecnie pracuje 1000 robotników. Spodziewać się należy, że 4 listopada przestrzeń cała już zupełnie wykończoną zostanie. W tym dniu ma nastąpić otwarcie ruchu.

Ruch w handlu zbożowym był mierny. Małe zapasy zboża nadeszły z Rosji do Galicji. — Wobec niejednakich rezultatów tegorocznego zbioru spekulacja była zmienną i chwiejną, a międzynarodowy handel zbożem nie ma dotąd jeszcze stałego charakteru.

Francja sprzedaje dużo zboża, a w skutek wielkiego popytu z Anglji i Niemiec ceny zboża poszły tam w górę. Rosja w tym roku będzie mogła wywieść daleko mniéj zboża niż w latach ubiegłych.

Do Brodów, Husiatyna i Podwołoczysk przyszło zboża w ostatnim tygodniu około 10,000 centnarów, a przez Nowosielicę do Czerniowiec około 5000 centnarów.

Bydła rzeźnego i opasowego przywieziono w ostatnim tygodniu koleją lwowsko-czerniow. 1500 sztuk, które odwieziono zaraz daléj do Oświęcima. — Z tutejszego targu odstawiono na dworzec kolei 190 wołów. *G. L.*

Wiadomości telegraficzne.

Lwów 23 września. Kandydatem na posła w okręgu wyborczym żółkiewskim z większych posiadłości jest Barewicz.

Lwów 23 września. Rezultat dzisiejszych wyborów do sejmu jest następujący: Głosowało 2766 wyborców; Zbyszewski otrzymał 1232 głosów, Hoenigsman 878, Czerkawski 646 głosów; 10 głosów rozstrzeliło się. Skutkiem tego musi nastąpić powtórny wybór.

Linc 23 września. Dwustu nauczycieli zgromadzonych na walném zebraniu stowarzyszenia nauczycieli z Górnéj Austrji, postanowiło petycję do sejmu: o zniesienie opłaty szkolnéj, daléj o surowy nadzór nad radcami szkolnymi okręgowymi, wreszcie o wybieranie inspektorów powiatowych z łona nauczycieli wiejskich.

Praga 23 września. W sprawie opłaty od inseratów wielu dzienników czeskich, odbędzie się we środę ostateczna rozprawa przed sądem delegowanym miejskim.

Praga 23 września. Aresztowany Hodek okazywał dziś po południu powtórnie napady szaleństwa, skutkiem czego przeprowadzony został do domu obłąkanych.

Politik, która uważała szaleństwo Hodeka za wynik nadużycia sądu, została skonfiskowaną.

Peszt 23 września. Cesarz opuści dziś Peszt i dopiero około 10 października powróci. Andrassy przybywa jutro. Komisja delegacji węgierskiéj dla spraw zagranicznych odbyła pierwsze posiedzenie. Udzielenie księgi czerwonéj nastąpi we środę.

Zagrzeb 24 września. Wieści o objęciu rządu przez Vakanowicza są bezzasadne. *Narodni Noviny* powiadają, że on tylko w interesie prywatnym przybył.

Salcburg 23 września. Dziś miał miejsce wybór jednego posła do sejmu z posiadłości większych. Minister prezydent ks. Auersperg został wybrany 72 głosami przeciwko 45, które padły na kandydata klerykalnego.

Berlin 23 września. *Kreuzzeitung* powiada, że doniesienie dzienników belgijskich, jakoby poseł niemiecki w Paryżu, hr. Arnim, miał zamiar prosić o uwolnienie, jest zupełnie bezzasadne.

Berlin 23 września. „Kreuzztg" nie wierzy w istnienie okólnika ruskiego dotyczącego zjazdu cesarzy; tém mniéj można się spodziewać takiego okólnika z Wiednia lub Berlina.

Cesarz jedzie we czwartek do Baden-Baden.

Berlińsko-drezdeńskie towarzystwo kolejowe zostało ostatecznie koncesjonowane.

Berlin 24 września. Po spotkaniu się pruskiego jenerała Manteufla z władzami francuzkiemi, nastąpi ewakuacja departamentów Marne i Haute-Marne w dniu 15 października.

Przegląd polityczny.

Czas obstaje przy swojem zdaniu, że petycja rady miejskiéj krakowskiéj „pominęła" sprawę przymusu szkolnego.— Niech nam wolno będzie pozostać przy naszém zdaniu, że petycja ta w prośbie o „wydanie ustawy względem uczęszczania do szkół" dostatecznie naznaczyła stanowisko swe po stronie zwolenników przymusu szkolnego. Jeżeli naznaczenie tego stanowiska nie nastąpiło wyraźniéj i dobitniéj, to stało się to ze względu na to, że przy podaniu petycji o podatek na szkoły ludowe, chciano w radzie miejskiéj uniknąć wszelkich dyskusji, które nie tyle do rady miejskiéj jak raczéj do sejmu należą; a można było to tém śmieléj uczynić z uwagi, że w tym punkcie rzeczywiście „centralizacja wiedeńska" dostatecznie strzeże liberalizmu galicyjskiego.

Dość długo dzienniki rossyjskie albo pomijały milczeniem, albo ogólnikami zbywały znaczenie zjazdu berlińskiego. Obecnie *P. W.* wystąpiły ze szczegółowemi uwagami tak o charakterze zjazdu jak o interesie, który każde z trzech mocarstw mieć może we wzajemném porozumieniu się. Wykazawszy ze strony Prus naturalną dążność do pozbawienia Francji sprzymierzeńców i zabezpieczenia swych nowych zdobyczy, ze strony Austrji trudność jéj położenia wobec kwestji słowiańskiéj i idei jedności niemieckiéj, wymieniony dziennik tak pisze w interesie Rossji.

„Ze względu na stosunki nasze do Austrji w ogóle, a do Słowian w szczególności, jako też na stosunki do Prus, które niedawno zawdzięczały nam nasze dla nich usługi, a dziś już mówią o kraju nadbaltyckim, stało się dla Rossji koniecznością albo szukać nowych przyjaciół, albo z temiż państwami się porozumieć. Można wprawdzie rachować na przyjaźń Francji, ale nie można dziś ufać jéj siłom. Anglja i Włochy również nie zdałyby się na sprzymierzeńców, więc pozostają Austrja i Prusy. Zamiast mieć w nich nieprzyjaciół, do czegoby one były gotowe, lepiéj jest uczynić sobie z nich przyjaciół. W téj ostatniéj okoliczności nie może mieć miejsca rozwój czynnéj i narodowéj polityki, ale za to możemy skupiać swoje siły i w cichości i spokoju oczekiwać dalszego przebiegu wypadków. Tak więc wszystkie trzy państwa musiały wybierać między ewentualnością wojny, zbrojnym pokojem, lub projektowaną przyjaźnią. Czyż można dziwić się, że wszystkie trzy na to ostatnie się zdecydowały? Zjazd zatem berliński nie ma znaczenia demonstracji, ani nowego św. przymierza, ani groźby, ale oznacza szczere, trwałe i wszystkim [illegible] zawieszenie broni. Ale ten charakter zawieszenia broni nie potrzebuje żadnéj dotykalnéj formy, żadnych traktatów i konwencji, mógł on znaleźć swój wyraz w prostéj wymianie myśli i wzmocnieniu dotychczasowych stosunków, nigdy zaś w załatwieniu jakiejkolwiek kwestji, specjalnie obchodzącéj jedno z trojga mocarstw. Nie należy więc spodziewać się stanowczego rozstrzygnięcia kwestji wschodniéj, polskiéj, słowiańskiéj lub nadbaltyckiéj."

N. fr. Presse z powodu tego artykułu następującą robi uwagę: „Całe to rozumowanie nie trąci wprost pokojem. Ale trzeba też uwzględnić, że umysłom, które od lat 15 podburzało się przeciwko Austrji, a od ostatniéj wojny przeciwko Niemcom, nie wypada odrazu prawdę powiedzieć. Gwałtowne przejście od ryku bojowego do pokojowych gruchań mogłoby zmięszać tłum, który nie zwykł pojmować szybko. Więc zawieszenie broni służy za mostek." Centralistom wiedeńskim chce się gwałtem wierzyć w przyjaźń Rossji, niech wierzą, czy tylko ta wiara ich zbawi?

We Francji obchodzono w niedzielę — prywatnie, bo publiczny obchód był zakazany — rocznicę założenia pierwszéj rzeczypospolitéj. Pisma republikańskie poświęcają długie artykuły dacie 22 września. Między temi *République Française* podnosi, że w tym dniu zniesione było królestwo we Francji, i artykuł swój, pełen ciekawych wspomnień historycznych, kończy słuszną uwagą, że wszystkie owe intrygi, przez które przywracano monarchję, wzmacniają przekonanie, że republikanie w dniach 21 i 22 września obchodzili święto prawa, sprawiedliwości i prawdziwéj władzy, z woli narodu wyszłéj. W Paryżu dzień ten upłynął spokojnie. Na jednym z prywatnych bankietów pod prezydencją Robineta znajdowali się Peyrat, kilku deputowanych, radcy gmin i liczni literaci; odczytano powinszowalne listy nieobecnych Wiktora Hugo i Ludwika Blanc. Hugo przepowiada, że Paryż Dantona odniesie zwycięztwo nad Europą Attyli. Attyla znaczy cesarz Wilhelm.

Times zarzuca starokatolikom brak spójności i wewnętrznéj organizacji. „Albo — pisze dziennik angielski — starokatolicy doczekają się tego, że ich stronnicy z jednéj strony przyjmą gotowe formy protestantyzmu, a z drugiéj wrócą do rzymskiego wyznania, albo też muszą oni postarać się o taką organizację wyznaniową, która swoim członkom zapewnia zwykłe formy kościelnego bytu. Postępując powoli i rozważnie, starokatolicy dają może dowód przezorności niemieckiego umysłu; ale ten sam nacisk okoliczności, który ich w bieżącym roku nakłonił do przyjęcia współudziału i przyjaźni biskupów kacerskich i prezbyterjanów, niechybnie poprowadzi ich do śmielszych kroków."

Dżemil-basza, o którego śmierci już telegramy doniosły, był jednym z najzdolniejszych mężów stanu w Turcji. Nietylko dobrze obeznany z położeniem państw europejskich, ale nadto umiejący takowe wyzyskać na korzyść swojego kraju, Dżemil-basza nieprędko może znajdzie godnego siebie następcę. Ostatnia jego misja miała na celu zbadanie usposobienia cara, z jakiém tenże wybierał się do Berlina, i usunięcie naprężenia w stosunkach turecko-rossyjskich, które nastąpiło od czasu, gdy Mahmud basza, będący powolném narzędziem w ręku Ignatiewa, został złożony z godności wielkiego wezyra, a na jego miejsce powołany Mithad-basza, nie nader przychylny rossyjskiéj przyjaźni.

Ostatnie telegramy.

Peszt 25 września. Komisja budżetowa przedlitawskiéj delegacji przyjęła wniosek Giskry, by nad każdą pozycją budżetu wojny obradowano z osobna. Andrassy oświadczył się także za wnioskiem, lecz wystąpił przeciw przymówkom o jakimś nacisku ze strony rządu. Rząd przyznaje delegacji niezaprzeczone prawo badania każdéj pozycji i w tém tylko jest solidarnym, że pozycje wniesione przez ministerstwo wojny uważa za konieczne. Jeżeli delegacje niektóre pozycje uznają za zbyteczne, rząd podda się takiéj uchwale, z drugiéj strony jednak spodziewa się po patrjotyzmie wspólnych delegacji, że takowe wszystkie pozycje uchwalą.

Izba wyższa przyjęła projekt do adresu bez istotnych zmian. W izbie niższéj wszystkie stronnictwa przedstawiły już swoje projekta adresowe. Rozprawy adresowe zaczną się w sobotę.

Peszt 25 września. Komisja budżetowa przedlitawskiéj delegacji uchwaliła już budżet wspólnego ministerstwa skarbu. Przy ogólnych rozprawach nad budżetem ministerstwa spraw zewnętrznych, dał Andrassy bardzo dokładne, z powszechném zadowoleniem przyjęte, wyjaśnienia o wszystkich sprawach zewnętrznych, poczém tytuł I włącznie z funduszem dyspozycyjnym uchwalono według wniosku rządowego.

Augsburg 25 września. *Allg. Ztg.* dowiaduje się, że Pfretzschner mianowany został ministrem spraw zagranicznych, prezesem ministrów i zarazem dożywotnim radzcą stanu.

Kursa.— **Wiedeń** 25 września, godz. 2. Srebro 108.65. — Akcje kredyt. 329 50 — Lombardy 208.10 — Losy 1860 r. 103.—. Losy 1864 r. 143.50.—Akcje franko-austr. 128.75.— Napoleony 8.76.— Akcje kol. galic. Karola Ludwika 234 —. — Akcje kolei lwowsko-czerniow. —.—. — Akcje kolei północno-wschodniéj 163 50. — Akcje banku 874.—. — Akcje banku związkowego (Vereinsbank) 167.—. — Renta w srebrze 70.30. — Obligi indemn. galicyjskie 78.75. — Akcje banku wied. dla obrotu ogólnego 213.—. — Akcje anglo-banku 309 50.— Akcje kolei rząd. 326.50. — Akcje kolei siedmiogrodzkiéj 178 —.— Akcje kol. Rudolfa 175.—.—. Akcje kolei pardubickiéj 177.—.— Akcje kolei północ. 207.—.— Tramway 325.50. Akcje banku budowy 138.25. — Akcje kolei wschodniéj 132.50. — Akcje kolei alföldzkiéj 179.—. — Akcje banku anglo-węgierskego 111.50.— Ogólny austrjacki bank 252.--.

Usposobienie giełdy: lepsze.

Kurs Papierów i Pieniędzy.

KRAKÓW 25 września.

	płacą złr. w. a.	żądają złr. w. a.
5% Oblig. indem. galic.	78 25	79 7[illegible]
kupon ubiegły 18[illegible]		
4% Listy zastaw. galic.	73 75	75 50
kupon ubiegły —093		
5% Listy zastaw. galic.	81 —	82 50
kupon ubiegły —116		
4% Listy zast. polsk. ser. 1	93 50	95 25
kupon ubiegły —102		
4% Listy zast. polsk. ser. 2	92 50	94 —
kupon ubiegły —102		
5% Listy zast. polsk. nowe	92 60	94 60
kupon ubiegły —127		
4% Listy likwid. polskie	77 25	[illegible]
kupon ubiegły —126		
Listy zast. hip. gal.	89 —	90 40
kupon ubiegły —040		
Listy zast. banku włośc.	93 25	95 25
kupon ubiegły —140		
Akcje kolei warsz. wied.	97 50	99 50
„ „ Karola Ludw.	[illegible]32 —	236 —
„ „ Czern.-Jassy.	158 —	161 —
„ banku dla h. i przem. 8[illegible]	— —	— —
Losy 5% (Donau Regulir.)	97 —	99 —
Losy prem. węgierskie	104 50	107 50
Losy 3% tureck. 400 fr.	76 25	78 25
Losy m. Stanisławowa	25 50	27 50
Srebro nowe austryackie	107 75	109 75
Srebro w kuponach	107 50	109 50
Srebro (obrączkowy rubel)	166 —	171 —
Ruble papier. rossyjskie	149 —	150 2[illegible]
Talary pruskie	[illegible]2 75	64 7[illegible]
Dukat obrączkowy	5 17	5 27
20-frankówka	8 72	8 8[illegible]
Rumuńskie oblig. tal. 100	48 —	50 —

WIEDEŃ, 24 września.

Dług państwa:

	płacą	żądają
Renta austryacka 5%	65 45	65 5[illegible]
„ „ w srebrze 5%	70 35	70 25
Losy.		
Rząd. z r. 1839 całe za 100	338 —	340 —
„ „ 1839 ⅕ „ 100	3·8 —	340 —
4% rząd. 1854 „ „ 250	[illegible]3	94 —
5% „ 1860 całe „ 500	[illegible]3 —	103 50
„ 1860 ⅕ „ 100	1[illegible]3 50	124 50
Rząd. 1864 ... 100	143 50	144 —
Como Renten za 20	25 —	26 —
Węgier. poż. premiow. 100	[illegible]5 25	105 75
Kredytowe 1860 r. 100 wa	89 7[illegible]	190 50
Clary „ 40 „ mk	38	39 —
Donau Dampfschiff. 100 „	98 50	99 50

	płacą złr. w. a.	żądają złr. w. a.
Inspruku .. na 20 fl. wa.	29 —	29 [illegible]
Keglewicza na 10 fl. mk	17 50	18 50
Krakowskie na 20 „ wa	— —	— —
Ofen (Budy) „ 40 „ „	29 50	30 50
Palfy „ 40 „ mk	26 —	27 —
Rudolfa „ 10 „ wa	15 25	15 75
Salm „ 40 „ mk	40 —	41 —
Salzburga „ 20 „ wa	25 —	26 —
St. Genois „ 40 „ mk	29 75	30 25
Tryestu „ 100 „ „	117 50	118 50
„ „ 50 „ wa	58 —	59 —
Waldstein „ 20 „ mk.	23 —	24 —
Windischgrätz 20 „ „	24 50	25 —
Obligacje.		
Indemniz. bukow. 5%	77 —	78 —
„ galicyjskie	78 50	79 25
„ siedmiogrodzkie	77 75	78 75
„ węgierskie	80 —	81 —
Ind. węg. z klauz. 1867	80	81 —
Poż. kol węg. sr. 5% sz. 12[illegible]	105 75	106 25
Akcje bankowe:		
Anglo-austr. za fl 100 wa.	311 —	311 50
Anglo-hungaria „ 80 „	1[illegible]3 25	113 75
Boden Credit austr. 80 „	269 —	271 —
„ „ węg. 80 „	124 50	125 —
Creditanst. austr. 160 „	331 50	331 75
„ allg. ung. 120 „	142 50	143 —
Commissionsb. w. 140 „	131 50	133 —
Depositenbank „ 80 „	112 50	113 —
Esc. Ges. n. oest. 500 „	1040	1045 -
„ bank czeski 100 „	— —	— —
Franco austr. 80 „	128 25	128 50
„ wegierskie 80 „	101 75	102 25
Galic. banku hip. 160 „	— —	— —
„ dla h. i prz. 80 „	— —	— —
„ Landsbk Lwów 80 „	— —	— —
Handelsbk Wied. 160 „	252 75	253 25
Interventionsb. na 80 „	166 —	168 —
Länderb. Verein 80 „	114 25	114 75
Nationalbank „	875 —	876 -
Ogólnego austrjackiego „	252 —	253 —
Unionbank za 200 „	[illegible]70 —	270 5
Vereinsbk austr. 80 „	168 —	168 2
Verkehrsbank 200 „	213 —	213 50
Wechslerbk wied. 80 „	314 7[illegible]	315 2
Wechslstub Gesel. 80 „	180 —	181 —
Wien Bnk Verein 80 „	363 —	365 —
„ Cassa-Verein 80 „	107 —	108 -
Akcje kolei:		
Arcyks. Albrechta 200wa.	177 50	178 —

	płacą złr. w. a.	żądają złr. w. a.
Alföld Fiume w.a. 200 sr.	178 50	179 —
Böhm. Nordbahn 150wa.	— —	— —
„ Westbahn 200 „	— —	— —
Dniestrzańska fl. 200 sr.	132 50	133 —
Dux Bodenbch wa. 200 sr.	— —	140 —
„ „ L. B. 200 „	150 —	152 —
Elisabeth 200mk.	251 —	251 50
„ Linz Budw. w.a. 200 sr.	— —	216 —
Eperies-Tarnow 200 „	— —	— —
Ferdin. Nordbhn 1000mk.	2060 —	2065 —
Franc. Józefa w.a. 200 sr.	223 —	223 75
Fünfkirch. Bárcs 200 „	183 50	184 —
Gal. Karl Ludw. 210 „	235 50	236 50
Graz-Köflach górn. 200 „	635 —	367 —
„ „ II emisji 80 „	176 —	180 —
Kaschau Oderberg 200wa.	194 —	195 —
Lemb. Czern. Jassy 200 „	159 —	160 —
Mähr. Sch. Cent. wa. 200 sr.	138 50	139 50
„ na 126 srbr. 80wa.	— —	— —
Oest. Nordwstb wa. 200 sr.	214 —	214 50
„ lit. B. „ 200 „	183 50	184 50
Ostrau-Friedland 200 „	— —	— —
Praga-Dux „ 150 „	107 50	108 50
Rudolfbahn „ 200 „	175 —	176 —
Siebenbürger I. „ 200 sr.	178 50	179 —
Staatsbhn (500 fr.) 200 „	328 50	329 50
„ II emisji 80 „	— —	— —
Südbhn (Lombard.) 200wa	208 20	208 40
Süd-nord Verbind. 200mk	1[illegible]7 75	178 —
Suez-Canal-Ges. fr. 500	— —	— —
Theissbahn 200wa	250 —	250 50
Tramway wied. 200 „	326 50	327 —
Turnau-Kralup-Prag 200 „	— —	— —
Węg. gal. I. Łupk. 200 sr	— —	— —
„ Nordostbh. wa. 200 „	64 —	64 50
„ Ostbhn (128 sr) 80wa	132 75	133 25
„ Westbahn 200 „	177 —	177 50
Akcye przemysłowe.		
Baugesells. allg. oest 8[illegible]	138 25	138 50
„ Wied. 8[illegible]	219 25	219 75
Bauverein „ 100 „	54 40	54 60
Forstprodukte 20[illegible]	— —	— —
Hüttenberger Eis. 200 „	— —	— —
Inneberg hut 10[illegible]	[illegible]03 7[illegible]	204 25
Kałusza 20[illegible]	— —	— —
Masz. cegiel. wied. 20[illegible]	— —	— —
„ „ i bud. lwow. 8[illegible]	— —	— —
Neub. Mariazel huty. 8	91 —	92 —
Parcelacyjne galic. 10[illegible]	— —	— —
Schlöglmühle Pap. 8[illegible]	120 —	122 —
Wied. parcelacyjne 100	112 50	113 —

	płacą złr. w. a.	żądają złr. w. a.
Listy zastawne.		
Allg. oest. Bd. Kr. los 5% sr.	101 75	102 25
„ „ 33 lat los 5% wa.	88 —	88 50
„ „ gm. 40 „	86 25	86 75
Centr. Bd. Cred. 40 5½%	94 75	95 25
„ „ 20 „ 1%	95 75	96 25
Galic. Tow. kred. 4%	— —	— —
„ „ „ 5%	80 50	81 50
„ Banku Hyp. 6%	89 60	89 80
„ Bank. Włoś. 6%	94 25	95 —
Nationalbank m. k. 5%	— —	— —
„ w. a. 5%	90 50	90 75
Oest. Hypoth. 10 rocz. 5½	92 —	92 50
„ „ 50 „ 5½	90 —	91 —
Ö. Kred. & Vorsch. „ 5	— —	— —
„ „ „ 10 5%	— —	— —
„ „ 35 „ 5%	88 —	88 50
„ Rentenbank 36 5½	— —	97 50
„ „ 36 5½	85 50	86 —
Sparkasse I anstr. 30 5½	98 —	100 —
„ „ „ 32 5½	96 —	96 50
Węg. tow. kred. 5½%	88 —	88 50
Wien. Hyp. Kasse 5½	95 —	95 50
Obligi pierwszeństwa:		
Arcyks. Albrechta 100wa.	93 90	94 10
Alföld Fiume 5% sr.	93 20	93 40
Bauges. allg. östr. 5% sr.	93 —	93 75
„ Wien. 6%	— —	— —
Dniestrzańskie 5% „	78 —	78 50
Dux-Bodenb. 1871 5% „	90 50	91 —
Elisabeth 5% „	92 40	92 6[illegible]
„ emisja 1862 5% „	91 80	92 2[illegible]
„ (Linz-Budweis) 5% „	1[illegible]0 75	101 50
„ „ em. 1870 5% „	— —	102 —
Ferd. Nordbh m.k. 5%	89 50	90 —
„ „ w. a. 5%	[illegible]7 —	— —
„ „ 5% sr	100 75	101 50
Franz. Josef „ 5% „	99 —	99 50
Fünfk.-Bárcser „ 5% „	— —	— —
Gal. Kar. Lud. „ 5% „	— —	102 —
„ II. em. „ 5% „	— —	99 —
„ 1871. III. „ 5% „	— —	97 —
Hüttenb. Eisen-Gew. 5% „	84 —	84 50
Inneberger „ 5% „	83 50	84 —
Kasch. Oderb. „ 5% „	94 75	95 2[illegible]
Lwow.-Czern.-Jassy:		
„ I. 1865 w. a. 5% „	— —	78 —
„ II. 1867 „ 5% „	— —	— —
„ III. 1868 „ 5% „	— —	80 —
„ IV 1872 „ 5% „	— —	80 —
Mähr. Sch. Cntr. „ 5% „	— —	88 25

	płacą złr. w. a.	żądają złr. w. a.
Oest. Ndwstb w. a. 5% sr.	9[illegible] 25	98 75
Rudolfbahn „ 5% „	93 75	94 —
Siebenbür. I. „ 5% „	90 75	91 —
Südbahn (Lombardy) „	11 75	112 25
Süd-nord Verb. w. a. 5%	99 —	99 50
Theissbahn 5% sr.	— —	— —
Węg. gal. Łupk. 5% „	[illegible]8 75	89 25
„ Nrdost 300 5% „	88 25	88 50
„ Ostbhn 300 5% „	78 —	78 50
„ Westbahn 5% „	90 —	90 25
Weksle na 3 mies.		
Frankfurt skont. 3½%	91 90	92 —
Hamburg „ 2½ „	80 25	80 35
Londyn „ 2 „	108 90	109 10
Paryż „ 5 „	42 65	42 70
Monety:		
Dukat ważny	5 25	5 26
20 frank. austr.	— —	— —
„ francuz.	8 76	8 77
Srebro	108 75	108 85
Talar pruski	163 50	163 75
LWÓW 23 września.		
Akc. banku hip. gal. 16[illegible]	227 50	229 50
„ „ krajow. 100	— —	88 —
Listy zast. galic. 5%	81 —	82 —
„ „ „ 4%	74 70	75 25
„ banku hip. 6%	89 40	89 80
„ „ włościań 6%	93 75	94 30
Obligi ind. galicyj. 5%	79 15	79 75
Półimperjał ros.	8 89	9 —
Rubel srebrny obrączk.	1 65	1 76
„ papier.	1 48	1 50
WARSZAWA 20 wrześ.	Rs. k.	Rs. k.
Wexle Londyn 1 f. st. 3 m	7 36	7 38
„ Paryż 300 fr. 10 d	87 30	87 60
„ Wiedeń 150 złr. 2 m	99 30	99 60
Akcje kol. warsz.-wied.	98 50	99 50
„ „ warsz.-bydg.	75 —	— —
„ „ warsz.-teresp.	120 —	— —
Listy zast. serji 1. 4%	94 80	95 10
„ „ 2. 4%	93 50	93 80
kupon ubiegły	— 97	— —
„ „ nowe 5%	93 50	93 90
kupon ubiegły	1 22	— —
„ likwidacyjne 4%	77 75	78 —
kupon ubiegły	1 21	— —

Pociągi osobowe
na kolejach żelaznych.

Stacje.	Odchodzą rano	Odchodzą po poł.	Przychodzą rano	Przychodzą popoł.
w *Krakowie:* lwow.	11.13	—	—	3.18
„ „ pospi.	—	9.35	7.33	—
„ „ miesz.	—	n.10.36	5.39	—
„ wielicki	11.30	11.—	6.54	8.15
„ wiedeński	5.46	3.30	9.45	9. 8
„ pospiesz.	7.30	—	—	8.18
„ mieszany	10.10	—	11.59	—
„ na Oświę. wroc.	—	—	—	3.28
„ do Wroc. mysł.	—	—	—	—
„ warszawski	8. 2	—	—	6.30
w *Wieliczce:* krakowski	—	5.—	9.38	—
w *Tarnowie:* krakowski	n.12.31	2.12	n12.26	2.—
„ „ miesz.	9.52	—	9.42	—
„ lwowski	3.35	12.31	3.24	12.14
„ „ miesz.	—	5.6[illegible]	—	5.38
w *Rzeszowie:* krakowski	n. 2.41	5. 6	n. 2.35	5.—
„ „ miesz	—	1.19	—	1.—
„ lwowski	n. 1.13 9.28	— —	n. 1.— 9.19	— --
„ „ miesz.	—	2.44	—	2.24
w *Przemyślu:* krakowski	5.	7.54	4.54	7.39
„ „ miesz.	—	4.32	—	4.17
„ lwowski	— —	6.39 10.48	— —	6.29 10.35
„ „ miesz.	10.53	—	10.33	—
we *Lwowie:* krakowski	n. 3.30	8. 7	7.37	11.—
„ „ miesz.	6.4	—	—	8.—
„ brodzki	8.52	n.11.50	2.5	n.7.38
„ czerniow.	10.49	10.20	—	—13
w *Brodach:* lwowski	p. 3.23	10.[illegible]0	3.23	12.—
w *Tarnopolu:* lwowski	5.41	2.50	p. 1.17	4.—
w *Podwołoczyskach* lwo.	11.—	6.40	7.47	1.—
w *Czerniowcach:* lwow.	—	—	7.—	9.—
w *Mysłowicach:* krak.	11.33	—	—	—
w *Warszawie:* krak.	9.—	—	—	8.51
w *Wiedniu:* krak.	8.—	5.— 3.39	3.— 4.05	7.31 —

Ruch pociągów odbywa się na kolei Karola Ludwika według zegaru lwowsk., który idzie o 16 m. pierwéj; zaś na kolei półn. Ferdynanda według zegaru prags., idącego o 12 m. później od krakowskiego.

Redaktor i wydawca: dr. Ludwik Gumplowicz.
Redaktor odpowiedzialny: Stan. Gralichowski.

W drukarni „Kraju“ pod zarządem St. Gralichowskiego.